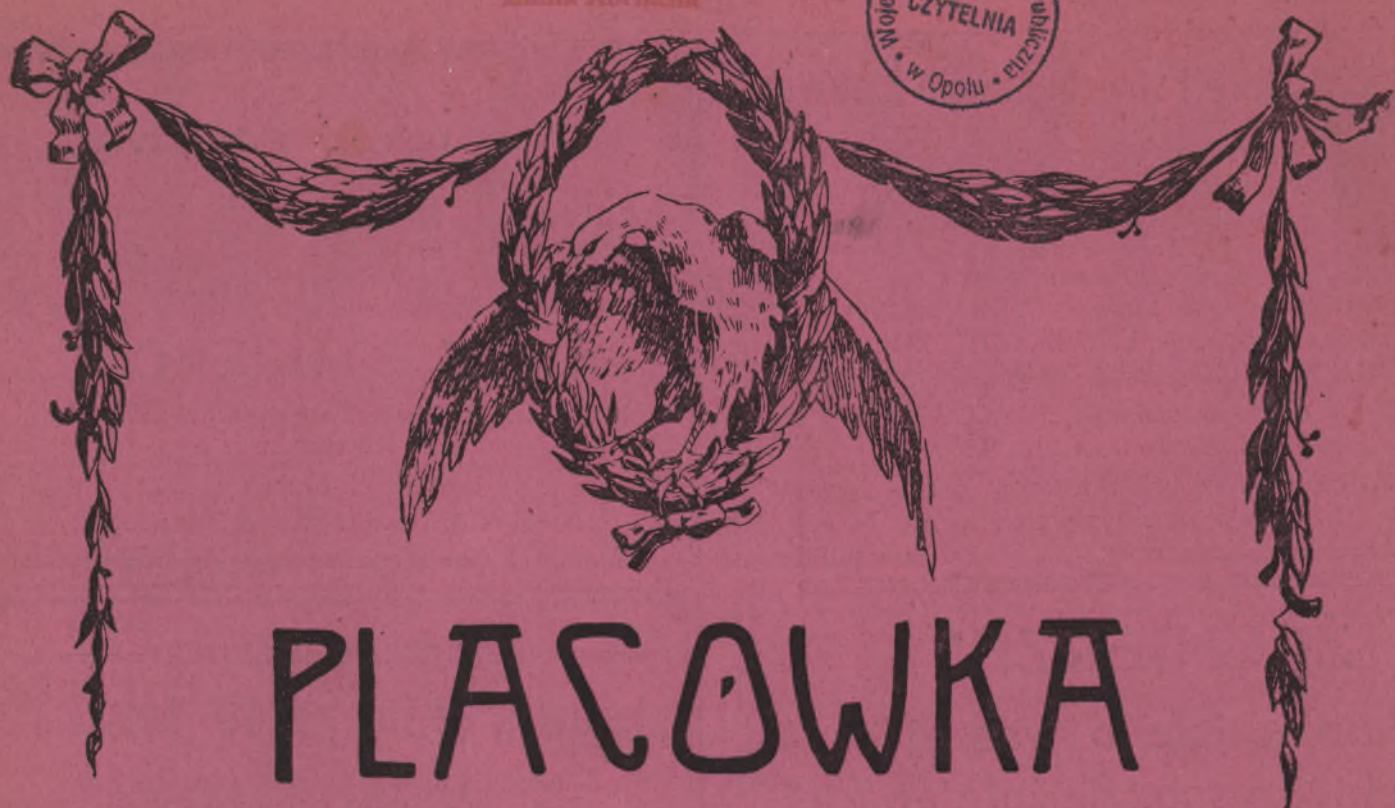
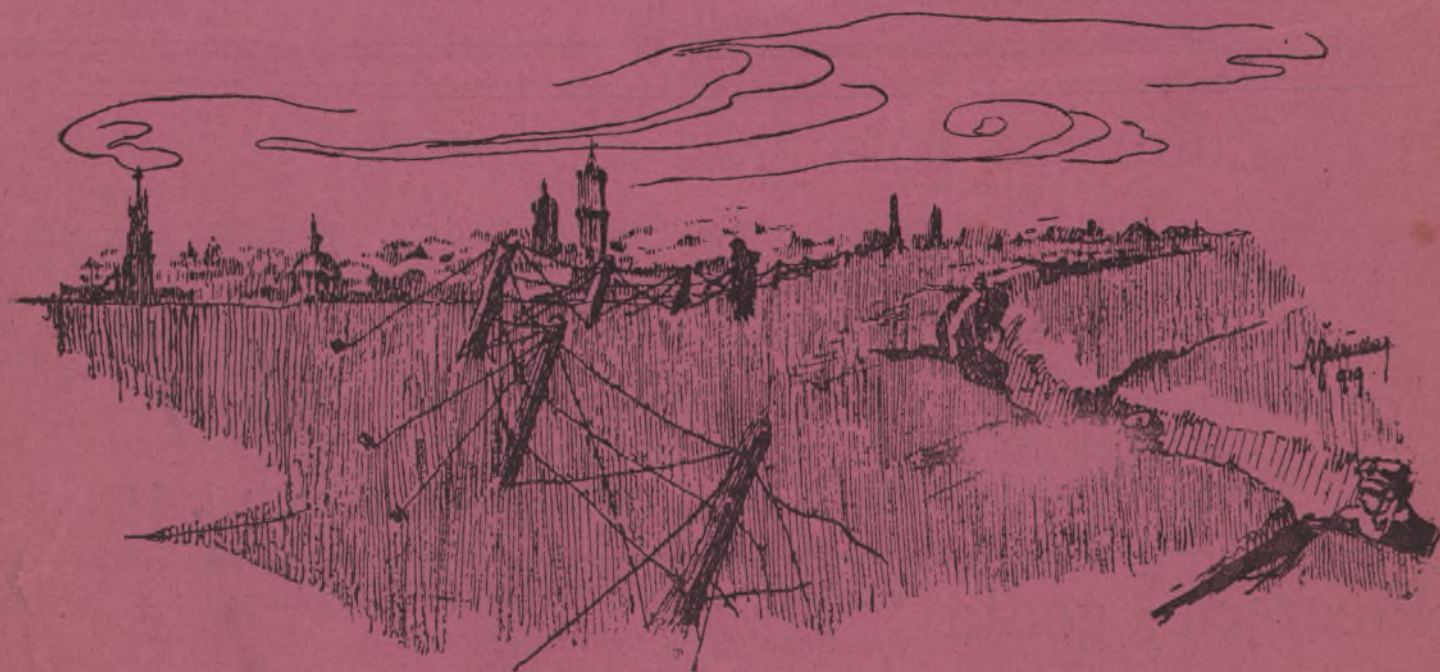


Kolekcja
Emila Kornasia



PLACÓWKA



Nr. 1. _____ 1. I. 1920.

Cena za egzemplarz 3 (trzy) korony.

Ilustrowany Przewodnik po Lwowie

ukáže się
w połowie miesiąca grudnia b. r.
nakładem Uniwersytetu Żołnierskiego przy Dow.
Frontu Gal. i D. O. E. Lwów,
napisany przez

D-ra Mieczysława Orłowicza,

b. ref. oświatowego przy Uniw. Żołn. w Jarosławiu.

Zamówienia przyjmuje: **UNIWERSYTET ŻOŁNIERSKI**
(Lwów, ul. Kopernika, gr.-kat. Sem. II. p.)

oraz Administracja „**PLACÓWKI**”

(ul. Akademicka I. 3. II. p.).

Po okazaniu się będzie również do nabycia we
wszystkich księgarniach.

I. Serya pocztówek:

Obrońców Lwowa

KALENDARZYK dla studenta i żołnierza pol-
skiego na rok 1920-ty

oraz

wszelkie przybory szkolne i do pisania poleca

KRAM STUDENCKI

Komitetu Akcji na rzecz uczniów-żołnierzy
i ich rodzin

we Lwowie, ul. Szajnochy I. 2.

(Gmach Gal. Tow. Kredytowego Ziemskiego).

ŻOŁNIERZE!

Pamiętajcie o waszej czy-
telni i gospodzie żołnierskiej

Y. M. C. A.

we Lwowie

ul. Kopernika, Semin. ruskie, parter.

Wstęp dla wojskowych wolny.

Otwarta od 9-tej rano do 9-tej wieczorem.

— KUPUJCIE DO BIBLIOTEK! —

„Lwów w pieśni poetów polskich”

Z okazji rocznicy oswobodzenia Lwowa
wydała redakcja „**PLACÓWKI**” antologię
najwybitniejszych poetów Lwowa ułożoną
— przez poetę i krytyka ppor. W. P. —
— **Kazimierza Bukowskiego.** —

Cena 10 kor. Do nabycia w Administracji „**PLA-
CÓWKI**” Lwów, Akademicka 3, II. p. i w księgarniach.
Dla stałych prenumeratorów udziela Administracja
„**PLACÓWKI**” znaczny opust.

Żołnierze polscy!

Na froncie, w służbie etapowej, w kadrze, w domu na urlopie,
wśród rodziny i przyjaciół propagujcie ideę

Polskiego Białego Krzyża.

Instytucja ta służy Wam i Waszym rodzinom oraz tym niezliczo-
nym ofiarom wojny, nad którymi często litują się serca Wasze.

Jednajcie członków, zbierajcie ofiary.

Oddział lwowski P. B. K. ul. Ossolińskich I. 11.

Pieczenie, godła

urzędowe, tablice, numeratory, grawury i t. p. wykonuje
katolicka firma rytownicza

Lwów, — Eug. Maryan Unger Chorążczyzny 7.

**P. T. wszystkich prenumeratorów naszego tygodnika prosimy
o jak najspieszniesze odnowienie prenumeraty na pierwszy kwartał 1920 r.
Kwartalnie 20 K.**

Oddział Redakcji i Administracji w Krakowie ul. Karmelicka I. 9., Tel. 1089.

PLACÓWKA

TYGODNIK WOJSKOWY, SPOŁECZNY, NAUKOWY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja: Lwów, Akademicka 3, II. p.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Kazimierz
Hartleb. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji
codz. od 9—12 i od 4—6. W niedzielę i święta od 10—12.



Ceny ogłoszeń: Cała strona 400 Koron, $\frac{1}{2}$ str. 200 Kor.
 $\frac{1}{4}$ str. 100 K., $\frac{1}{8}$ str. 50 K., $\frac{1}{16}$ str. 30 K. — Ogłosze-
nia w rubryce „Nadesłane” 1 Korona od wyrazu.
Prenumerata kwartalnie 30 K., pojedynczy numer 3 K.

STANISŁAW JUNOSZA.

NOWY ROK.

Polska, stając dzisiaj u wrót Nowego Roku 1920-tego, a spojrzawszy wstecz na rozwiewający się w mgłę mijania rok ubiegły, nie zechce i nie może być nieścisłą w swoich rozrachunkach. Wszak dzisiejszy Nowy Rok to dla nas chwila wielka; to naprawdę, po raz pierwszy po stukilkudziesięciu latach niewoli, posłyszeliśmy w północną godzinę — szelest odwracającej się karty nowych dziejów wolnej naszej Ojczyzny. To dopełnił się i przemiął przed naszymi oczyma pierwszy rok bytu Zmartwychwstałej Polski, a oto rozpoczął się rok drugi.

A kiedy na zegarze historii wybiła dwunasta, zasiadł na wyroczne sądy — miejmy nadzieję — już nie ów z „Kordjana” trybunał szatański, ale trybunał najjaśniejszych duchów Polski, ofiarnych rycerzy wolności i niezłomnych bohaterów, tych wszystkich, co od wieku gotowali dzisiejsze dzieło Wolności i tych, co dzieła tego krwią i życiem dokończyli. Oni to pytają nas, pokolenia żyjące budowniczych Polski, czegośmy w minionym roku dokonali, jakieśmy pobudowali węgły i zręby państwa naszego, ileśmy się natrudzili, my odpowiedzialni przed sądem setek przyszłych pokoleń, na jakie fale zawiedliśmy ową sienkiewiczowską „Purpurę”, ów ukochany, przenajdroższy okręt Rzeczypospolitej.

I oto jak wypaść musi ten pierwszy raport... Jeden z pośród nas stanie na pewno z podniesioną w górę głową, z sercem nabrzmiałem bezmierną radością spełnionego do najwyższych granic obowiązku i za jedną otrzymaną drachmę biblijną, odda sto talentów.

To żołnierz polski, najpierwszy budowniczy i murarz Ojczyzny, najgodniejszy jej od pierwszej chwili obywatel. Przez cały rok ubiegły, w niewypowiedzianym trudzie, w mazole ciała i ducha, nieraz w niedostatku i nędzy, właściwej ciężkim początkom, o głodzie i chłódzie, czasem obdarty i bosy, wyrębywał on i wytyczał granice Polski, w potokach własnej krwi i potu odbierał z paszczyki wroga pradawne ziemie Rzpltej, przebywał rzeki, góry i lasy, a rozszerzając wszędy i wzdłuż, jak okiem spojrzeć, dzierzawy swojej ojczyzny, rozszerzał też i powiększał — jak mówi Skarga — duszę własną i serce własne. W oczyszczającym ogniu ofiary hartował i uszlachetniał swój patryotyzm, pogłębiał — nawet ten

prostaczek i chudopacholek — swoje poczucie narodowe i obywatelskie. W puszczech i nad rzekami dalekiej Litwy i Białorusi, aż hen po Dźwinę i Połock, dokąd docierały jeszcze ongiś hufce Stefana Batorego, w bagnach i uroczyskach Polesia, na równinach Wołynia i Podola, na krwawych ulicach nieustraszonego Lwowa i u skalistych złomów Kamieńca Podolskiego, na Śląsku Cieszyńskim i w Wielkopolsce, jak długa i szeroka, wreszcie na białym, za świątami, Murmanii — bił się ten pierwszy żołnierz Nowej Odrodzonej Polski — po bohatersku, jak lew, w najcięższych warunkach, wszędzie i zawsze w imię tych samych wzniosłych haseł i nakazów. On nie zastanawiał się, nie politykował, nie oglądał się na partye w kraju, ale budował Ojczyznę. On nie patrzył na to, że losy granic naszych i „plebiscytowych”, czy „okupowanych” prowincji — dotąd z łaski obcych jeszcze nierozstrzygnięte; on wie i wierzy, jak Bóg na niebie, że nie maszerował i nie bił się nadarmo, że nie zwyciężał „na cudze konto”, ale że tej ziemi naszej, odebranej wrogowi czy obcemu, za żadną cenę nie odda... ani na Wschodzie, ani na Zachodzie.

I błogosławił Bóg żołnierzowi polskiemu, a naród cały, do nowego życia zbudzony, rozumiał jego doniosłą rolę i rozstrzygające znaczenie dla młodego państwa, bo oto w przeciągu jednego roku, przy powszechnym zapale i entuzjazmie, urosła z małych, różnorodnych zawiązków, — potężna, bitna, wspaniała armia polska, o której współdziałanie zabiegają zwycięskie narody koalicji.

W trudniejszym od żołnierza polskiego położeniu znajdzie się przy noworocznej retrospekcji, reszta, społeczeństwa naszego: i my, szara, niezliczona rzesza, cośmy, każdy w swoim kółku, dopomagać winni do budowania i umacniania ojczyzny, wedle najlepszych naszych przekonań, — i ci na świeczniku, nasi wybrańcy, przed tawiciele i rządy, odpowiedzialni politycy, dyplomaci, sternicy nawy państwowej.

Tu — przy rozrachunku — nie powinniśmy być ani zbyt porywczymi, ani optymistami. Nie wolno nam — broń Boże — popadać w zaślepienie przodków naszych z przed wieków, co w Polsce — nawet chylącej się ku ruinie — widzieli tylko wszystką doskonałość, której tknąć niepodobna. Z drugiej strony znowu, nie możemy ulegać jakiemuś pesymizmowi, zaszczepionemu przez naszą historyozofię, i wszędzie tylko, we wszystkim, dopatrywać się zła, występków, starych wad, nawyków, odziedziczonych błędów, nieuleczalnych właściwości „natury polskiej”, klątwy przeszłości i t. p.

cepopelnimy grzesznej przesady, jeśli przyznamy, że w iagu ubiegłego roku 1919-tego — dokonało się w Polsce rzeczy wielkich, ponad zwykłą miarę.

Z końcem roku 1918 nie byliśmy sobą, nie byliśmy wolnymi i samowładnymi. Zawzięty Prusak, rozpadająca się Austria, czy też zdradliwa spółka obu okupantów — trzymała nas jeszcze na uwięzi. W ostatnich miesiącach owego roku poczęliśmy wszyscy naraz więzy rwać; my, w Małopolsce, musieliśmy się nadto rozprawić z nieprawnym austriackim spadkobiercą.

I cóż się dzieje w ciągu jednego roku 1919-tego? W zmiennem falowaniu stronnictw i rządów, o których zasłudze czy winie sądzić będzie kiedyś historia, — tworzy się bądź co bądź olbrzymia machina państwowa, na różnym, odmiennym, nieraz mało przygotowanym lub zniszczonym (jak np. w wschodniej Małopolsce) gruncie wyrastają, krzewią się, rozrastają bujnie i umacniają tak rozliczne dziedziny i gałęzie państwowego życia: administracja, sądownictwo, skarbowość, szkolnictwo, władze autonomiczne, opieka społeczna, sanitarna, władze bezpieczeństwa, państwowe resorty handlu, przemysłu, rolnictwa, pracy i t. d. i t. d. Dokonywa się dalej w znacznej już mierze arcyważne dzieło zrostu i zespolenia odmienności, unifikacji dzielnic, podciągnięcia (nieraz bardzo trudnego) rozbieżnych spraw i interesów dzielnicowych — pod jeden strychulec ogólnego interesu państwowego.

Nie możemy się wdawać w szczegóły, nie zamykamy oczu na liczne istniejące dotąd braki, wady, pozostałości okresu niewoli, partykularyzmy i t. d. — pamiętać musimy, że rok dopiero cieszymy się wolnością, — w każdym atoli razie podnieść musimy jedno: W niekorzystnych warunkach, bez ustalonych dotąd granic, walcząc na trzech czy czterech frontach, stworzyliśmy, zorganizowaliśmy w roku 1919-tym — własne państwo, Państwo Polskie, które żyje, działa, rozwija się, którego tętno młode, silne, gorące wyczuwamy wszyscy każdym fibrem naszego organizmu.

Na wielkie, tak bardzo bijące w oczy niedomagania i złe, smutne strony życia polskiego — nie śmiemy jednak zamykać oczu. W ostatnich czasach słyszy się o nich wiele, tak, że ma się chwilami wrażenie, że z tych ciemnych plam utworzy się jakieś duże czarne morze, które grozi zalewem naszej ojczyźnie. Powiadają: paskarstwo, lichwa, łapownictwo, kradzież dobra publicznego, partyjność, spory i kłótnie, prywata, nieporadność, zgubny dyletantyzm, brak organizacji, bezrząd i t. d. Przelewają się od tego łamy dziennikarskie i kroniki władz.

Pamiętajmy wszakże o jednym:

To mnóstwo złego, wypływającego od pewnego czasu na powierzchnię życia naszego, na widok publiczny i ostre światło dziennie, dowodzi, że zbudziły się już jakieś siły wewnętrzne, zdrowe, co nie znosząc tego jadu, obcego sobie, miotają go na zewnątrz, precz od siebie. Jak przychodzący do zdrowia i krzepiący się organizm, tak Polska, tak życie nasze państwowe i społeczne, wyrzuca z siebie plugawe soki, trujące pozostałości wiekowej niewoli i obrzydliwe nowotwory okresu wojennego. Nie łudzimy się. Istotnie, coraz konsekwentniej i srożej odprawia się w Polsce sąd uczciwej, prawdziwie patriotycznej części społeczeństwa nad „duszami złodziejskimi“ — wedle nazwania Skargi. Coraz energiczniej i zwarciej odzywają się głosy, domagające się jak najprędzej porządku, rzetelnej, powszechnej pracy dla dobra publicznego, ustalenia stosunków i doprowadzenia państwa do normalnego toku życia i rozwoju. Potrzeba nam konstytucji, silnego, rozumnego rządu, owocnej i zgodnej pracy w Sejmie Walnym, sprawności i uczciwości urzędów, wypędzenia upiórów niewoli z duszy każdego poszczególnego Polaka, który musi się czuć w całej pełni obywatелеm Polski.

Rok 1919-ty — to w dziejach Ojczyzny naszej data wielka, tak chyba wielka, jak data przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę, zjednoczenia Polski przez Łokietka może ślubu Polski z Litwą i Rusią za Jagiełły.

Oblicze Nowego Roku, napozór tajemniczego dziś dla nas, jak ów posąg z Sais, ukaże nam się, w dużej mierze, takim, jakim sami je mieć zechcemy.

Oparci o męstwo i karność Armii Polskiej, zaprząsiegli na dobro Ojczyzny i ogółu obywateli, z ideałem praworządności w sercu, a biczem na warcholów i „złodziei Ojczyzny“ w dłoni, — śmiało wkroczyć możemy w załedwie uchylające się dzisiaj przed nami wrota 1920-tego roku.



DR. T. E. MODELSKI.

Grody Czerwieńskie.

Powstanie i zmartwychwstanie Polski jako jeden z najdonioślejszych wyników wojny światowej było pewnikiem dla obu stron zmagających się. To też tak koalicja jak i państwa centralne głosiły równocześnie odbudowanie tego państwa. Różniły się tylko co do tego, jaką miała być ta Polska, jakie miała mieć granice, jaką siłę zewnętrzną i wewnętrzną. Stanowisko Prus i Austrii, głoszących niepodległość Polski, maskowane i kłamane długi czas, zostało wreszcie ujawnione brutalnie w pokoju brzeskim. Głośny protest całej Polski, odpowiedź ze strony Legionów, stały się groźnem „memento“ dla państw centralnych, które widziały się już u szczytu swej potęgi, zawierając pokój z utworzoną przez nich „Ukrainą“, jako państwem sprzymierzonym i dyktując warunki tak Rosji, jak i Rumunii.

I w chwili głoszonego tryumfu państw centralnych, rujnowana, niszczona i grabiona konsekwentnie Polska, skneblowana w swych dążeniach i myślach, dotknięta do żywego zabranie jej ziemi chełmskiej, znalazła dość siły, by założyć veto przeciwko gwałtom koalicji niemiecko-ukraińsko-austriackiej. Jak cała Polska, tak i Galicya wschodnia mężnie i stanowczo odrzuciła tryumfującą trójcę: „nie damy ziemi skąd nasz ród“. Galicya wschodnia czuła aż nazbyt dobrze, co jej Niemcy i Austria gotują. Linia graniczna zachodnia stworzonej przez Niemców Ukrainy w pokoju brzeskim przesadzała i kwestyę wschodniej Galicyi. Już wówczas zdawano sobie sprawę z tego, że Niemcy dokonać chcieli wiwiskacji na Polakach w Galicyi. Protest ludności polskiej w całej Galicyi wschodniej wstrzymał na chwilę zamysły Wiednia i Berlina, ale nie na długo. Władzta państwowe przez długą wojnę nadwężone rwały się i rozluźniały. Dla ratowania sytuacji groźnej, zaczęła Austria przebudowę swoją, której jednak przeprowadzić już nie zdążyła. Wierni jednak układowi wiedeńskiemu Ukraińcy galicyjscy, otrzymać mieli podarunek w postaci państewka narodowego w Galicyi wschodniej i Bukowinie, należącego do związku austriackiego. Przynajmniej w tej formie chciała Austria zatrzymać dla siebie Galicyę wschodnią i bogate w niej kopalnie nafty, skoro Galicya zachodnia przypaść musiała Polsce. I jako wynik postanowień spółki berlińsko-wiedeńskiej, jako wynik przygotowanej już dokładnie akcji, w chwili, gdy potęga ich runąć i załamać się miała, nastąpił za inspiracją rządu oraz dyktatem niemieckim zamach ukraińsko-niemiecki na polski Lwów i Galicyę wschodnią. Ściągane do Galicyi wschodniej i Lwowa pułki rekrutowane z Rusinów (podczas gdy polskie krwawiły się jeszcze we Włoszech), obficie zaopatrzone w broń i amunicję opanowały

łatwo nocą bezbronny Lwów i Galicyę wschodnią na podstawie alarmowych planów, opracowanych przez władze austriackie.

Silnemu sojuszowi niemiecko-ukraińsko-austriackiemu przeciwstawiła się i poszła w bój krwawy bezbronna i nieprzygotowana młodzież i ludność Lwowa. Miasto zostało odbite... Chyłkiem i nocą jak przyszli, tak i wyszli Ukraińcy wraz z licznymi oficerami austriackimi i niemieckimi, którzy tworzyli armię ukraińską i objęli kierownictwo najważniejszych posterunków. Od owej chwili bronił się Lwów jeszcze pół roku przeciw barbarzyńskiemu wrogowi, który zasypywał miasto granatami, zniszczył światło, zatamował komunikację, odciał mu wodę i dowóz żywności i chciał wziąć je głodem, skoro siłą nie mógł.

Lwów bronił się długo i mężnie, bo miał wolę należenia do Polski, której sercem i duszą był zawsze oddany. Ani chciał myśleć o tem, by wróg mógł raz jeszcze, choćby tylko na chwilę stanąć w jego murach. Nie byłby zresztą do tego dopuścił.

Głosili wprawdzie Ukraińcy, zwłaszcza w ostatnich latach, że Lwów jest ruski. Odpowiedź dali jednak sami. Najlepszą odpowiedzią, najbardziej mówiącym świadectwem są owe tysiące granatów zasypujące całe miasto przez długi czas. Czyż jest możliwym, by tak bezmyślnie, srogo i po barbarzyńsku mogli się pastwić i mścić Ukraińcy na mieście „ukraińskim...”

I nie zawadzi przypomnieć dzisiaj raz jeszcze znany zresztą powszechnie moment dziejowy, związany ściśle z t. zw. Galicyą wschodnią — z epoki dawnej, odległej — prawie z przed lat tysiąca — kiedy z pomroków dziejowych wyłania się na światło dzienne oblicze tej krainy — z czasów, kiedy Lwów dzisiejszy jeszcze nie istniał...

Ziemia ta cała wchodzi do historii z piętnem polskim na czole, z imieniem krainy „lackiej” czyli polskiej. A metrykę jej i nazwę zapisała najdawniejsza kronika ruska.

I ciekawą jest pod każdym względem zapiska najdawniejszej kroniki ruskiej, t. zw. latopisca Nestora, który pod r. 981 pisze: „Lata 6489 szedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich Przemyśl, Czerwień i inne grody, które są i po dziś dzień pod Rusią.”¹⁾

Ten klasyczny i najdawniejszy dowód źródłowy i to ruski, mówi aż nazbyt wyraźnie o najdawniejszych dziejach Grodów czerwieńskich. Źródło zatem ruskie, najdawniejsza i najstarsza kronika ruska stwierdza całkiem pozytywnie i wyraźnie, że dzisiejsza mniej więcej Galicya wschodnia oraz ziemia chełmska, zwane wówczas Grodami Czerwieńskimi, została zdobyta przy końcu X. w. przez Rusinów na Polakach.

Niewygodną tę wiadomość starają się uczeni ruscy obalić a przynajmniej osłabić. A czynili to i czynią w sposób najrozmaitszy. Jedni z nich chcieli podać wogóle w wątpliwość całe zdarzenie dziejowe, nie mieli jednak dość silnych argumentów, aby zachwiać tak pozytywną a dla nich niewygodną opowieść starej kroniki. Drudzy starają się inaczej interpretować tekst kroniki, aby osłabić i nadważyć wiarygodność i pewność latopisu lub zmienić jego sens i treść, albo też wreszcie inni argumentami czerpanymi z innych źródeł, chcieli udowodnić nieścisłość kroniki ruskiej. W ostatnich dziesiątkach lat zajmował się tą sprawą wielokrotnie prof. uniw. lwowskiego, znany uczony ruski i historyk, Michał Hruszewskij, który w wypadkach na Ukrainie, jak wiadomo, odegrał większą rolę polityczną. Pogląd jego, jakkolwiek postawiony niedość stanowczo, bo z zastrzeżeniami, podjął dr. Stefan Tomaszewskij, docent tegoż uniw. w publikacjach swych o Galicyi po niemiecku i po rusku pisanych podczas wojny.

¹⁾ W лето 6489 идје Воłodимієр к Лач'м і заяа грады іх Пріемьсл (вар. Перемьсл) Чзрвєі і ін. грады, і зє сат і до сєго д'нє под Русіа. Monumenta Poloniae Historica, wyd. Biełowski, t. I., str. 624.

Bądź co bądź Hruszewski stawiał sprawę poważniej i sumienniej, liczył się bowiem z tem, że „nie męcząc i nie naciągając tekstu nie można inaczej go rozumieć”. Dodaje tylko uwagę: „rozumie się przytem, polskiemu te miasta mogły być w oczach kronikarza tylko w znaczeniu politycznem a nie etnograficznem, bo tyle o ruskiej kolonizacyi na zachodzie wiedzieć on musiał.”¹⁾

Nie mogąc zaś odrzucić zupełnie niewygodnej wiadomości kronikarskiej, podnosi i przypuszcza Hruszewski, że „te zachodnie ziemie graniczne musiały już przedtem stać pod wpływem politycznym Kijowa, potem się jednak od niego uwolniły i Włodzimierz na nowo je połączył.”²⁾ W ruskiem wydaniu sąd Hruszewskiego osłabiony jest nieco, ponieważ zamiast „musiały” czytamy tam: „mogły” należeć. Stąd też i zajęcie Grodów Czerwieńskich nazywa się w wydaniu niem. „Wiedergewinnung der westlichen Länder” „rewindykacyą” zachodnich anneksów, natomiast w wydaniu ruskiem znowu słabiej, bo tylko: „przyłączeniem zachodnich ukraińskich ziem”, chociaż w innem miejscu znowu: „przywróceniem zachodniej ziemi ukraińskiej”.

Mówiąc dalej o grożącej wojnie polsko-ruskiej za Bolesława Chrobrego w r. 992, wyraża Hruszewski przypuszczenie, że powodem jej mogły być zabrane przez Włodzimierza ziemie graniczne z mieszaną albo może polską ludnością³⁾.

Prof. Hruszewski nie ma zupełnie pewnego i ustalonego poglądu na kwestyę, jaka ludność mieszkała w tych ziemiach pogranicznych, t. j. w Grodach Czerwieńskich, chociaż twierdzi, że mieszkali tam Rusini.

Raz były dla niego „ukraińskiem”, drugi raz z ludnością „mieszaną”, wreszcie nawet „polską”. Łagodzi wprawdzie te sprzeczne i niepewne sądy przez to i owo słowo, pozwalając domyślać się, że może chodziło i o inne pograniczne polskie ziemie, faktem jednak jest, że są tu poglądy sprzeczne w zapatrywaniach tego samego pisarza⁴⁾ co do etnograficznego oblicza Grodów Czerwieńskich, bo tylko o tych ziemiach a nie „innych” jest mowa i o te przedewszystkiem, a nie o „inne” toczyła długo Polska i Ruś krawe walki.

Wątpliwości prof. Hruszewskiego podzielać nie chcą i nie mogą historycy polscy, opierają się bowiem na najdawniejszych jasnych całkiem źródłach ruskich pierwszorzędnej wagi, którym więcej zawierzyć można, aniżeli zaufać im chciał prof. Hruszewski, tam, gdzie owe źródła nie odpowiadają jego poglądom historycznym lub jego teoryom i hipotezom naukowym, zwłaszcza, że nic innego pozytywnego dać nie mógł. Były więc Grody Czerwieńskie w najdawniejszej dobie ziemiami polskimi.

Chodziłoby jeszcze o ustalenie terytorium, jakie obejmować mogły Grody Czerwieńskie w w. X. i na pocz. w. XI. Z różnych wzmianek kronik ruskich, jakoteż z nazw topograficznych oraz późniejszej nazwy Rusi „Czerwonej”, nie można na to pytanie odpowiedzieć dość szczegółowo, to też historycy polscy starają się terytorium to oznaczyć dokładnie, co nie jest rzeczą tak łatwą z powodu braku odpowiednich źródeł.

Z Nestora wiadomo, że w r. 1018 Bolesław Chrobry wracając z Kijowa odebrał Rusi Grody Czerwieńskie:

¹⁾ Geschichte des ukrainischen (ruthenischen) Volkes. I tom. Lipsk 1906, str. 498; Istorija Ukrainy-Rusy, t. I., wyd. 3 Kijów 1913. (Tekst niem.: „Selbstverständlich konnten diese Städte nach der Anschauung des Chronisten nur im politischen, nicht aber im ethnografischen Sinne polnisch sein”).

²⁾ Tamże, str. 501—2 (wyd. niem.): „Diese westlichen Grenzländer müssen schon früher unter dem politischen Einfluss Kijews gestanden, später jedoch sich davon befreit haben, und Vladimir hat sie aufs neue vereinigt. Wyd. 3. ruskie, str. 491—2.

³⁾ Tamże, wyd. niem. str. 503: „und ich erlaube mir die Vermutung auszusprechen, dass ihre Ursache die durch Vladimir genommenen Grenzländer mit gemischter oder vielleicht polnischer Bevölkerung sein konnten”. W wyd. ruskiem, str. 493: „szc. o przyczynach mogły być zabrani Wołodymyrom pohranyczni zemli z miszanym zaludnieniem, albo może i jaki polski zemli”.

⁴⁾ Tekst ruski osłabiony bardziej określeniem „albo może i jaki polski zemli”.

„i gorody czerwienskija zają sobie“.¹⁾ Po śmierci Bolesława książęta ruscy Jarosław i Mściwój zajęli znowu Grody Czerwieńskie i spustoszyli „ziemię laską“: „i zająsta grady czerwienskija opiat i pojewasta laską ziemią“.²⁾ Z innych szczegółów topograficzno-historycznych można podkreślić i ten szczegół, że później znowu, gdy gród Czerwień był już w ruskich rękach, książę Dawid zająwszy „pograniczny“ Czerwień, opanował Włodzimierz Wołyński, dalej wzmiankę kronikarską o „wrotach czerwieńskich“ i t. p.³⁾

Na podstawie polskich i ruskich źródeł podnoszą historycy, że średni bieg Bugu był w najdawniejszych czasach rzeką graniczną między Polską a Rusią. Mało znane są dzieje najdawniejsze pogranicza polsko-ruskiego, źródła bowiem milczą o tem, co się tam ógół dzieło. A milczą o tej ziemi długo tak źródła polskie jak i ruskie. Ziemia ta bowiem rozciągająca się między Polską a Rusią leżała na dalekich granicach czyli ukrainach obu tych państw, daleko od ich stolic, stanowiących centra polityczne tych państw. Dopiero pochód zaborczy Rusi ku zachodowi na ziemi polskie wymienił zdobyte na Lachach krainy i grody. Do tych ziem zabranych Polsce należał Przemyśl, Czerwień i inne grody polskie. Pierwsza ta wiadomość Nestora nazywa zdobyte na Polsce terytorium kilkakrotnie Grodami Czerwieńskimi, nie określa wszakże wschodnich jego granic. Że nie była to tylko ziemia później chełmską nazwana wskutek upadku grodu Czerwienia, świadczy o tem owa zapiska z r. 981, wymienająca obok Czerwienia Przemyśl, leżący w Galicyi środkowej nad Sanem. W Galicyi zaś wschodniej tuż u granic późniejszej Rusi Czerwonej leży dziś jeszcze miejscowość Czerwonogród nad Dżurynem, uchodzącym do Dniestru (niedaleko rzeki Seretu) i miasta Zaleszczyk, a więc prawie na krańcach Galicyi wschodniej. Na tę nazwę wskazywał także historyk Wojciech Kętrzyński i tam szukał początku nazwy ziemi czerwieńskiej. Jeżeli zatem pogląd ten jest uzasadniony, to i część Podola (galicyjskiego), do którego należał później ów Czerwonogród, wchodziła w skład dawnej ziemi czerwieńskiej, czyli t. zw. Grodów Czerwieńskich. Obejmowały one porzecze górnego Bugu, porzecze Sanu oraz górnego Dniestru, jednym słowem cały obszar ziem na północ od Karpat, leżący na wielkim europejskim dziale wodnym. Grody czerwieńskie tworzyły tu bramę wpadową, której utrzymanie leżało w interesie Polski, a o której opanowanie pokusiła się Ruś. Poszczególne grody i miejsca obronne jak Przemyśl, Czerwień i Czerwonogród a pewnie i inne jeszcze, były kluczami do tej bramy. Nic przeto dziwnego, że o Grody Czerwieńskie, nazwane zapewne od Czerwienia lub Czerwonogrodu, już w X. w. toczyć musieli Polacy walkę przeciw Rusinom, którzy je zabrać zamierzali.

Grody czerwieńskie stanowiły przeto rozległy obszar pogranicza polsko-ruskiego a zamki tamtejsze były strażnicami kresowemi przeciw Rusi. Znaczenie strategiczne niektórych przetrwało do dziś dnia, jeżeli wymienimy tylko Przemyśl, spełniający rolę obrony Polski już w X. w. nad Sanem przed Rusinami i plemionami koczowników od połud.-wschodu.

Że obszar Grodów Czerwieńskich był wielki, zgadza się na to i prof. Hruszewski, który wspominając na podstawie kroniki Nestora o zawojowaniu i opanowaniu tych Grodów przez Bolesława Chrobrego w r. 1018, wyraża się temi słowy: „On (t. j. Bolesław) zabiera następnie t. zw.

Grody Czerwieńskie, t. j. górne Pobuże a prawdopodobnie i ziemię górnego Dniestru“.¹⁾

Grody Czerwieńskie, jak świadczy najdawniejsza kronika ruska należały przeto w najstarszej epoce do Polski, której zabrane zostały dopiero w 981 r. przez Rusinów. Pisarze polscy stwierdzają, że ludność pierwotna Grodów Czerwieńskich należała do plemion polskich. Świadczy o tem także nomenklatura topograficzna w nazwach zachowanych z tej epoki. Wyjaśniają też pisarze, dlaczego dzisiaj żywioł ruski tak jest silny na tych ziemiach i w jaki sposób to się stało. Z chwilą kiedy Grody Czerwieńskie dostały się pod panowanie ruskie, kniaziowie ruscy starali się zniszczyć jak najrychlej istniejącą tam do owej pory organizację polską, co tem łatwiej uczynić mogli, ponieważ poza grodami samymi, osady i siedliska ludzkie były na tych obszarach dość rzadkie. Rzecz naturalna, że książęta ruscy sprowadzali tu żywioł ruski, aby tem łatwiej utrzymać się w posiadaniu zdobytej ziemi. Z czasem zmieniło to musiałoby wygląd etnograficzny tych ziem na niekorzystnie ludności tubylczej, pierwotnej. Grody polskie, zalewane nowymi żywiołami, ruszczyły się lub zamierały powoli a miejsce ich zajmowały osady ruskie. Upadł także i Czerwień a miejsce jego zajął zbudowany przez Rusinów nowy gród Chełm w XIII. w. W nazwie zajętej ziemi nastąpiła również zmiana. Rzecz jasna, że ziemia ta przestała się zwać Polską, przestała być „laskiem“, była to już bowiem ziemia ruska i do Rusi należała (jak powiada kronika: „iże sąt do siego d'nie pod Rusiją“)²⁾. Mimo to jednak choć Rusią się zwać musiała, była i nadal „czerwieńska“ czyli „Czerwoną“. A gdy wróciła do Polski nazwa ta nowa „Rusi Czerwonej“ (Russia Rubra, Rot-Reussen) utrzymała się już, w Polsce bowiem nazw ustalonych tradycją czy zwyczajem nie zmieniano a ta ziemia wróciła do Polski jako „Ruś Czerwona“. Stanowiła zaś wówczas część Małopolski, jako t. zw. ziemi ruskie, obejmujące województwo ruskie, podolskie i bełskie.

Wróciła do Polski w r. 1340 za Kazimierza Wielkiego, który zapewnił jej nietykalność granic nowych województw, których nie można było ani uszczuplić ani zmienić.

Władcami tej krainy byli znowu „królowie polscy jako prawowici dziedzice“ — jak się wyraża historyk ruski Szaraniewicz — ponieważ Kazimierz Wielki sięgnął po tę ziemię, jako prawny spadkobierca po ostatnich, wygasłych książętach ruskich Romanowiczach. Musiał ją jednak zdobywać na dzikich Tatarach, którzy tę ziemię zalali i byliby zapewne na niej się utrzymali.

Dopiero pierwszy rozbiór Polski przytłumił całkowicie dawną nazwę. Ziemia czerwieńska weszła w skład Austrii jako „Galicya i Lodomerya“, ponieważ dwór wiedeński umyślił odgrzebać rzekome starodawne prawa i pretenzje korony węgierskiej do tej ziemi, pochodzące jeszcze z XIII. w. Nazwa nowa nawiązać miała do dawnych księstw Halicza i Włodzimierza.

Dawna, starodawna jednak nazwa ziemi czerwieńskiej odzyskała pierwotne swe prawa, przypominając stare lechickie Grody Czerwieńskie, które po tylu latach rozłąki wróciły znowu do macierzy, zdobyte krwią i znojem żołnierza polskiego.



¹⁾ Mon. Pol. Hist. t. I., str. 692.

²⁾ Tamże, str. 698.

³⁾ Literatura co do kwestyi położenia Czerwienia i wogóle Grodów czerwieńskich jest dosyć wielka, poglądy zaś jakie ogłosił Cercha tuż przed wojną zacieśniają Grody Czerwieńskie na sam obszar Chełmszczyzny.

¹⁾ Tamże, wyd. niem. str. 503: „er nimmt dann die sog. Cervener Städte, d. h. das obere Buhgebiet und wahrscheinlich auch die Länder des oberen Dnistr ein.“ Wyd. 3 ruskie str. 493: „Bolesław zabiera to t. zw. Czerwieński horody, sebt woerchnie Pobuże a prawdopodobno i zemli woerchnioho Dnistr“. I tu stylizacja prof. Hruszewskiego jest bardzo dwuznaczna i jakby rozmyślnie nieścisła.

²⁾ Dopisek ten i wyjaśnienie świadczą dobitnie, że Grody Czerwieńskie nigdy przedtem nie należały do Rusi, w przeciwnym razie kronika ruska byłaby skwapliwie to podkreśliła, jak podkreśliła tak żywo fakt, że ziemia ta „do tego dnia do Rusi należała“.

Pamiętki polskie w Petropawłowskiej twierdzy.

(Ciąg dalszy).

Cóż mówić znowu o stratach, jakie w obecnej ponieśliśmy wojnie! Odzyskaną w niej wolność opłaciliśmy drogą nie tylko krwią, mieniem, ale i bezpowrotnym uszczerbkiem wiekowych skarbów kultury na olbrzymich przestrzeniach kraju. Pod tym względem wszystkie klęski przeszłości, napady tatarskie, bunty kozackie, wojny szwedzkie, tureckie itd., nie wyrządziły nam razem tyle szkód, ile ponieśliśmy ich w ostatnich latach, w których rozpętały się najdziksze instynkty niszczycielskie i rabunkowe, potęgowane bezkarnością anarchii. Ile z naszych zabytków zginęło obecnie na zawsze, ile z nich przeszło w niepowołane ręce i rozprószyło się na wsze strony, to chyba łażmi opisywać można, bo nikt ich zliczyć nie zdoła.

Losy wojny rzuciły mnie w r. 1915 do Rosyi, gdzie w charakterze zakładnika zabrany wraz z innymi ze Lwowa, przebywałem przymusowo przez dwa i pół roku. Po dwuletnim pobycie w Kijowie, uprzyjemnionym aresztem i stałym dozorem policyjnym, zostałem w czerwcu 1917 r. za rządów Kiereńskiego, zaproszony do Petersburga, aby wziąć udział w pracach b. Komisji Likwidacyjnej. Komisya ta wśród zadań mających na celu wyrównanie dziejowych rachunków między Rosyą a Polską, przyjęła na się także ważną sprawę zinwentaryzowania i odzyskania niezliczonych zabytków, dzieł sztuki i pamiątek narodowych, skonfiskowanych w Polsce przez rządy carskie, wywiezionych do Rosyi i rozprószonych po jej zbiorach.

Przypadło mi w udziale zaszczytne zadanie — zbadać zabytki i pamiątki polskie, ukryte nie w archiwach i bibliotekach, lecz w muzeach petersburskich, b. pałacach carskich, cerkwiach, składach itd. dotąd przez naszych uczonych prawie nie tkniętych. Szczęśliwy zbieg różnych okoliczności i własny spryt, pozwoliły mi poznać bliżej szereg najważniejszych zbiorów petersburskich, dotrzeć do ich niedostępnych magazynów, przewertować stare inventarze i akta. Tą drogą, nie szczędząc trudu i czasu, zdobyłem mnóstwo cennych informacji i w rezultacie tajniki tych zbiorów odnośnie do naszych zabytków poznałem lepiej, niż przypuszczać mogłem.

Za główny cel postawiłem sobie: zbadać przede wszystkim wszelkie zabytki naszej wojennej przeszłości, następnie dzieła sztuki i pamiątki historyczne. Udało mi się to zrobić w ciągu pięciu miesięcy, a tem samem stworzyć dość pełny obraz tego, co pod tym względem przechowują zbiory Petersburga.

W ich rzędzie, pierwsze, które szczegółowo zbadałem, były zbiory znajdujące się w słynnej Petropawłowskiej twierdzy, która i w naszych dziejach porozbiorowych tyłu bolesnymi uwieczniła się tragediami.

Tutaj to w tak zw. „kronwerku“, w wschodniem skrzydle olbrzymiego Arsenału, mieści się „Muzeum Historyczne Artyleryi“. Założeniem swem sięga czasów Piotra Wgo, który pierwszy z carów polecił niektóre stare okazy broni, a zwłaszcza działa rosyjskie, przechowywać w cekhausie. W latach następnych dążył do zbierania pamiątek narodowych „dla wiecznej sławy“ wzmogła się w Rosyi. Zaczęto coraz gorliwiej gromadzić różnorodne zabytki starej broni i trofeów wojennych. Na pomieszczenie ich oddano osobną, dużą salę (*dostopamiatnyj zal*) w arsenale zbudowanym w r. 1770 przy ul. Litejnej. Zwycięskie wojny zapełniały go coraz więcej.

Po rozbiorach Polski napłynęło tu nie mało okazów zabranych jako trofea wojenne lub zagrabionych na ziemiach polskich.

Do r. 1865 wszystkie zbiory petersburskiego arsenału mieściły się przy ul. Litejnej. W wspomnianym roku starą gmach tego arsenału oddano na pomieszczenie Sądu okręgowego (spalonego w czasie rewolucyi 1917 r.), a zbiory przewieziono naprzeciw, na skład do magazynów „Głównego Zarządu artyleryi“. Aby ułatwić przenosiny przesortowano okazy i znaczną ich część, między nimi wiele wartościowych sprzedano na złom, przyczem i polskich pamiątek zginęło nie mało. Osobiste wdanie się cesarza Aleksandra II. położyło dopiero kres dalszemu wandalizmowi.

Po kilku latach, bogate jeszcze zbiory, przeniesione zostały do nowego arsenału petropawłowskiej twierdzy i tu dzięki nowemu ich kierownikowi generałowi Brandenburgowi († 1903), zostały chronologicznie według państw ugrupowane, zinwentowane, nowymi przybytkami wzbogacone i zamieniły się w „Muzeum Historyczne Artyleryi“, a zarazem w panteon rosyjskiej sławy narodowej, miejsce do przechowania trofeów wojennych.

STANISŁAW MAJKOWSKI.

Ś p i e w k a.

I.

Przed szeregiem jedzie
Mąż ogromnej miary,
Twarz golona, wielka,
A koń pod nim kary.

A za mężem śpiewka
Przez szeregi lata,
Kusa jak proporczyk,
A jak ptak skrzydłata.

Dąbrowski, Dąbrowski,
Gdzie to droga waci?
A śpiewka za niego
Mówi, że do braci.

Idą, ciągną, jadą
Działą, lance, konie,
A nad nimi z góry
Włoskie słońce płonie.

Ale nawet ono
Od światła się zaćmi,
Co biją z napisu:
„Wszyscy ludzie braćmi“.

II.

Natarli bagnetem,
Zadzwonili klingą
I jadą do Polski
Aż przez San Domingo.

Po łbie krętym biją
Czarnego murzyna,
Niech taki syn z nami
Bitki nie zaczyna!

W żółty pysk się śmieje
Tej tam jakiejś febrze.
Czy to u choroby
Kto pardonu żebrze?

A śpiewka wylata
Nad ten huf warcholski
I śpiewa: „Kto umrze,
Ten pójdzie do Polski“.

Inni są w Hiszpanii.
Ciężkich armat paszcze
Walą w nich, aż echo
Wśród gór wielkich klaszcze.

A na wielkich górach,
Zwą się Pireneje,
Stoi śmierć z lunetą:
Do naszych się śmieje.

I mówi: „Choć chłopcy
To giną po pańsku“.
Zakłęta: w Hiszpanii
Klnie śmierć po hiszpańsku.

Teraz polecieł
W gardło Somo-Sierry.
W tym cudackim kraju
To są same sery.

I z lancami leci
Garść naszego luda,
A śpiewka nad nimi:
„Uda wam się, uda“.

Zbiory tego muzeum należą niewątpliwie do najbogatszych tego rodzaju w świecie i posiadają pierwszorzędą wartość historyczną nie tylko dla Rosyi, ale i dla wszystkich prawie państw europejskich, a zwłaszcza dla Szwecyi, Turcyi, Niemiec, Francyi i Polski. Mimo to należą one w Petersburgu do rzędu tych muzeów, o których ogół najmniej wiedział i najmniej do nich uczęszczał. Mieszczą się na trzech piętrach w dziewięciu długich galeriach i w kilku bocznych ubikacjach i w r. 1917 liczyły około 70 tysięcy okazów.

Dzięki wyjątkowym warunkom i życzliwości Zarządu mogłem je zbadać szczegółowo od suterenu po strych, a nadto w składach poza muzeum, mogłem otwierać skrzynie jeszcze w r. 1864 przywiezione z Polski, przeglądając inwentarze i stare opisy. Tą drogą w ciągu kilku tygodni stwierdziłem, że przechowuje się tu przeszło trzysta, dotąd prawie nieznanych, zabytków wojennych polskich, t. j. takich, które swym typem, napisami, herbami, godłami lub dokumentami i świadectwami mówią niezbicie, że były własnością polską, że z Polski pochodzą i dla niej szczególniejszą posiadają wartość. Zebrane są one częściowo w osobnej grupie polskiej lub też rozmieszczone w różnych, niedostępnych dla publiczności miejscach tego muzeum.

Nie ulega wątpliwości, że w innych działach n. p. niemieckim lub wschodnim jest nie jeden przedmiot, który dostał się tu z polskich rąk, bo broń obca była u nas równie dobrze w użyciu, jak ta, która wyrabiała się w kraju, ale określić to tam, gdzie nie ma na to żadnych danych — jest dzisiaj niemożliwe. Wobec tego zabytki te, z wielką naszą szkoda, muszą się liczyć jako własność tego państwa czy narodu, gdzie wykonane zostały.

Dla kultury jednak polskiej główną, istotną wartość mają przedewszystkiem okazy rodzimej sztuki ludwisarskiej, rusznikarskiej, płatnerskiej czy mieczniczej, wyroby własnych odlewni i szabelni, własnego zdobnictwa, smaku i typu.

Wszystkie te, tu znajdujące się typowe polskie okazy starałem się skrzętnie zebrać i każdy szczegółowo opisać.

Podzielić je można na dwie grupy: a) zabytki z przed rozbioru Polski, b) zabytki z walk niepodległościowych 1794—1864. Główną ich zawartość tworzy bogaty poczet polskich dział i polskich chorągwi i sztandarów. Do pierw-

szej grupy t. j. do zabytków z przed rozbioru Polski należą wszystkie działa, wyłącznie rury bez lawet. Jest ich tu 57 sztuk. Z tego 51 bronzowych, a 6 żelaznych. Wszystkie z lat 1506—1791. Ośm z nich pochodzi z wieku XVI, z lat: 1506, 1529, 1541, 1562, 1581, 1583. Czternaście z wieku XVII, z lat: 1614, 1621, 1633, 1635, 1638, 1640, 1658, 1677, 1681. Trzydzieści pięć z XVIII, w z lat: 1710, 1718, 1720, 1727, 1732, 1762, 1765, 1767, 1779, 1786, 1798, 1791. Każde prawie działo bronzowe posiada wysoką artystyczną wartość, ludwisarze bowiem współcześni, jak wszędzie tak i w Polsce, nie tylko starali się o dobroć odlewianego działu, jako narzędzia śmierci, ale wysilali się na jego wygląd artystyczny i tworzyli często istne cacka sztuki odlewniczej.

Wśród tych dział są okazy odlane staraniem królów: Zygmunta I., Zygmunta Augusta, Zygmunta III., Władysława IV., Jana Kazimierza, Jana III., Augusta II., Augusta III., Stanisława Augusta albo w czasie ich rządów. Świadczą o tem wymownie napisy, orły, pogonie, herby rodowe królewskie i daty.

Inne były odlane na obronę zamków i twierdz magnackich: Tarnowskich, Zamojskich, Radziwiłłów, Masalskich, Wiśniowieckich, Zasławskich, Denhoffów, Potockich, Sapiechów, Małachowskich lub przez nich Rzeczypospolitej w darze danych, zwłaszcza w latach 1786 do 1791

Są trzy prześlizne działa miasta Rygi dane w r. 1581 i 1583 w darze hetmanowi i kanclerzowi w. kr. Janowi Zamojskiemu, „najmędrszemu senatorowi“, obrońcy miasta i Infant „przeciw moskiewskiemu najezdcy“ (Iwanowi Groźnemu). Jest niezwykle co do kształtów działu z r. 1614, odlane w kształcie smoka: z herbem Lwowa i temu miastu przez ówczesnego jego bumistrza, słynnego Marcina Kampiana ofiarowane. Są dwa działa stanów kurlandzkich, dane w darze „Marsowi Rzeczypospolitej“ z wdzięczności „Za przywrócenie praw wszystkim warstwom obywatelskim“. Napis działu z r. 1789 głosi, że oddano je „Z ofiary gorliwej całego korpusu oficerów regimentu pieszego za szefostwa Józ. Wodzickiego“. Nie brak takich, które i obcy za przyjęcie do indygenatu polskiego Polsce i królowi składali w darze jak n. p.: działo ofiarowane w r. 1677 Janowi III. przez braci Kotonich.

Z wymienionych dział 24 bronzowych i 6 żelaznych mieszczą się w muzeum, reszta t. j. 27 bronzowych leży

III.

I znów ciągną, jadą
Szeregi uparte,
A świat cały w kółko
Mówi: Bonaparte.

Ten cesarz Francuzów
Dąbrowskiego ceni
I nawzajem sobą
Obaj zachwyceni.

Coś rozkazał cesarz
Z bładą, śliczną twarzą,
A jenerałowi
Aż się oczy jarzą.

I jedzie znów, jedzie,
Konik pod nim rączy,
Aż po jazdach wielu
Z narodem się złączy.

Popatrzą żołnierze,
Czy to jest sen, czy to...
Toć nasza chałupa
I toć nasze żyto.

Gdzieś ruszył się nochal,
Zadrgały wąsiska,

Ktoś czapę jak komin
Na głowie zaciska.

A przed wojskiem niesie
Koń wodza-olbrzyma.
Cisza. Lecz już śpiewka
Dłużej nie wytrzyma.

I nuż się przechwalać
Ze swojego dzieła
I wołać na Polskę:
„Jeszcześ nie zginęła“.

IV.

Dąbrowski, Dąbrowski,
Dawnoś u nas przecie,
Czemu jenerale
Jeszcze wciąż jedziecie?

Lecz jenerał kręci
Swą ogromną głową,
A z ust mu gołonych
Płyńie dziwne słowo.

„Żebyś panie bracie
Miał czarne na białem:
Ja nie do tej Polski,
Co jest dziś, jechałem.

Póki tu mieć acan
Będzie jedną wadę,
Ja nie zsiądę z konia,
Wciąż na nim pojedę.

I choć mnie już dawno
Na świecie nie stanie,
Łosem moim będzie
To do was jechanie.

Choć umilkną działa,
Lanc pogniją drzewce,
Ja wciąż do was będę
Jechać w mojej śpiewce.

Aż gdy się staniecie
Mądrzy, dobrzy, zdrowi,
Wtedy moja śpiewka
Powie: „prz" koniowi.

I wtedy zeń zsiądę
Pewniejszy, niż ninie,
Że Polska naprawdę
Nigdy już nie zginie.



złożona w magazynie razem z innymi (rosyjskimi i obcymi) w ogólnej liczbie około dwustu sztuk. Są to działa impo-
nujące rozmiarami i wazące 117, 107, 89, 87, 72, 64, 59
pudów. Najmniejsze z wszystkich, przechowane w muzeum,
wazy dwa pudy.

Dla historii artylerii polskiej materiał to pierwszo-
rzędny, świadczący, że na tem polu, nie ustępowaliśmy
innym narodom. Okazów takich jak n. p. haubica z r. 1506,
wykopana w r. 1805 na Litwie, we wsi Pobory (pow. ro-
sieński) i prześlicznie zachowana, nie wiele znajdzie się
w Europie. Nadto bogactwo kształtów tych dział, moty-
wów zdobniczych, godeł, herbów, ciekawych napisów,
inicyałów i t. d. przedstawia dla archeologa i badacza
sztuki stosowanej bogatą kopalnię mało znanych szczegó-
łów. Odkrywają się nazwiska i dzieła zapomnianych lud-
wisarzy, stwierdzają się miejscowości, gdzie były odle-
wane. I tak dwa działa niewątpliwie Jana Tarnowskiego z r.
1541 odlewa Simon Hauwitz v. Hauwitz. Działo Zasławskich
z r. 1621 odlewa w Dubnie Johannes Erklens z Kolonii
nad Renem. Trzy działa króla Władysława IV. z lat 1633,
1635 i 1638 odlewa, pierwsze z nich Ludwik Wichtendahl
z Gdańska, drugie Daniel Tim v. Tym, trzecie Johannes
Breutelt. Twórcą działa króla Augusta II. z r. 1732 jest
Michael Wittwerk z Gańska. Jedno z pierwszych dział
króla Stanisława Augusta z r. 1765 odlewa Nicolaus Bie-
ber z Hamburga. Wszystkie późniejsze Zacharias Neuberdt,
następnie Saksończyk, Joh. Ehrenfried Dietrich w War-
szawie.

(Dokończenie nastąpi)



MIECZYŚŁAW OPAŁEK.

0 narodowej i powstańczej koledzie.

Żadno z świąt nie przypadło do duszy polskiej takim
czarem i urokiem, jak święto Bożego Narodzenia. Naro-
dowe tradycje i zwyczaje, symbol opłatka, siano wonne
pod białym obrusem, a nadewszystko prześliczna koleda
sprawiają, że Boże Narodzenie mimo uniwersalności w ca-
łym świecie chrześcijańskim, wydaje się nam świętem ro-
dzinnem, swojskim, z dawien dawna polskiem wyłącznie.

Staropolską koledą „W żłobie leży“ witamy to święto,
po niej przednie zaraz miejsce zostawiając dla podniosłej
pieśni Karpińskiego „Bóg się rodzi“. Brzmi ona nam
w uszach tęsknotą rzewną zanim jeszcze pierwsza gwiazda
błyśnie na niebie, polonesową, przeciąganą ogólnie po
kościółkach melodją duszę podnosi i uroczyście nastraja,
aż wzruszeniem głębokiem serce opadnie gdy werset kła-
dzie na usta:

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą!

Myśl o Ojczyźnie nieszczęśliwej dziwnie powiązała się
u nas w ciągu lat tylu niewoli z uroczystością wigilijną,
westchnieniem budząc ciche a rzewne: o gdybyż w wolnej
Polsce już się łamać opłatkiem!...

W niepowspędnych chwilach przygotowujących prze-
jście roku sześćdziesiątego trzeciego, ileż uczuć targało
umęczoną duszą polską! Skarga krwi wytoczonej przez
barbarzyńcę na bruk Warszawy, żal ulatujący ptakiem zra-
nionym tam... na Powązki do mogiłki Pięciu poległych,
wkońcu bunt, wstrząśnięcie łańcuchem i wysiłek nadludzki,
by łańcuch potargać — oto szlaki jakimi wędrowała smutna
dusza polska w owych czasach niezwykłych. A owała
to wszystko dziwna, mistyczna wprost, religijna ekstaza.
Wszystkie manifestacje narodowe ówczesne zaczynają się

bądź też kończą u Pańskich ołtarzy w kościołach war-
szawskich. Religijno-narodowa pieśń tłumaczem się też
staje uczuć, przeżyć i pragnień.

Do biednego żłóbka Zbawiciela świata, co możnych
ominał a zaszedł między ubożuchnych, lgnie dziwnie każde
serce umęczone, każda krzywda z ufnością się tuli, każda
boleść i rana się skarży. Toż nie dziw, że kiedy w latach
1863 i 64 godnie święta nadeszły, koledową nutę umiło-
wała sobie powstańcza pieśń i tą nutą wypowiada wszystko,
co w święty wieczór wigilji dusza polska odczuwa.

Drga w koledach powstańczych nuta dwojaka: jużto
w nich dzwoni nadziei ton radosny, jużto płacze skarga
i żal w takie słowa naprzykład:

Na Twe narodzenie
Cóż ci Jezu damy?
Samo umartwienie
I niewolę znamy.
Drogie nam ofiary
Pochłonał rok stary
Hej koleda, koleda.

Wielkie to ofiary zaprawdę. Mogiły i Sybir ukryły
ich tajemnicę. W Sybir poszli mężowie i niewiasty, mło-
dzież, starcy i księża. Toż parafrazując koledę „Lulajże
Jezuniu“ skarży się powstaniec:

Zamknijże znużone płaczem powieczki,
Bo dziś bez pasterzy twoje owieczki,
Kaplani w Sybirze...

W dobie przemożnej egzaltacji, ekstazy i silnego
wzmoczenia narodowego uczucia waha się ciągle dusza
polska między smutkiem co oplakuje „zgasłe nadziei pro-
mienię“, a wiarą gorącą że się Polska odrodzi. Toż i w ko-
ledzie powstańczej wiara ta wyraz swój dobitny znachodzi.
Czyż możliwe by Bóg przepomniał Polski, kiedy zastępcą
Jego na ziemi jej się nie wyparł?! I koledują powstańcy:

Ojciec święty Pius w czerwcu dnia szóstego
Polskę błogosławił, Bogu ją przedstawił,
Hej koleda, koleda!

A dalej:

Co przyrzekł zastępcą, da Jezus zwycięzca,
Hej koleda, koleda!

Tosamo wypowiadają strofy innej koledy:

W polskich sercach Bóg się rodzi,
Gwiazda wschodzi, Polska wschodzi
I w kolebkę zmienia grób.

Uśmiechniony Jezus na sianku dziwnie ośmiela, przy-
ciąga do siebie, pogwarzyć z sobą nie broni, rady nie po-
skąpi. Owóż ufnie ze swem strapieniem idzie powstaniec
do szopy na poradę do Dzieciny:

Cóż zrobim z wrogami drogi Jezulu?
Boć to są szerszenie w tym polskim ulu.
Chyba z Twoją ich pomocą
Niechaj wszyscy szczerze grzmocą
W łeb, w łeb, w łeb.

Koledy powstańcze z r. 1863 mało znane są dzisiej-
szemu pokoleniu. Nie uwzględniają ich należycie bądź też
wcale śpiewniki narodowe i kantyczki. Gdzieś tam na
kartach roczników dawnych pism periodycznych spotkać
je może ten, kogo ciekawość czy studja do tych roczni-
ków napedzą. Zresztą żaden zbiór nie udostępnia ich
ogółowi.

Ponieważ cytowanie wyjątków tylko, nieda należytego
pojęcia o charakterze tych pieśni ciekawych i dziś już pa-
miątkowych, przytaczamy dwie koledy z r. 1863 w całości.

I. (Na nutę „W żłobie leży“.)

W polskich sercach niby w żłobie
Leży dziś nasz Pan i Król.
My dziś radość czujem w sobie,
On nam w radość zmienia ból.

Jego miłość to sprawiła
 Że nas wszystkich zjednoczyła
 W jeden węzeł, w jeden ślub —
 Więc dzień zbawczy przybliżony
 Głaz grobowy odwalony
 I w kolebkę zmienion grób.

Już nie w grobie, ale w żłobie
 Z Bogiem wstaje polski ród,
 Jakby skrzydła ręce obie
 Wznosi — wielbiąc niebios cud —

Śmiało, śmiało Boże ptasze
 Oblec całe plemię nasze
 Zanieś smętnym dobrą wieść:
 Że nam w sercach Bóg się rodzi —
 Gwiazda wschodzi — Polska wschodzi —
 Chwała Bogu, Polsce cześć!

Oto z nami tułaczami
 Cały klęka polski kraj
 Co chcesz Panie uczynić z nami
 Ale Polsce wolność daj!

Przyjmij chętnie z Twojej ręki
 Wszystkie rany, wszystkie męki
 Ale Polsce męki skróć!
 Boże ojców — Boże wielki
 Weź krew naszą do kropelki
 Ale Polsce wolność wróć! *)

II. (Na nutę „Hej w dzień narodzenia“.)

Chrystus się narodził,
 Przyjął człowieczeństwo,
 By nas oswobodził
 Zniszczył odszczepieństwo.
 Chrzestowanie wkoło,
 Śpiewajmy wesoło
 Hej kolęda, kolęda!

Biada nam w niewoli,
 Lecz gdy każesz Panie,
 Któż przeciw Twojej woli
 Wzniesić czoło jest w stanie?
 Pęknięte kraty lane,
 Więzy krwią zbryzgane,
 Hej kolęda, kolęda!

Zlituj się Panie
 Daj zdrowie, dostatki,
 Zbliź już zmartwychwstanie
 Naszej biednej Matki,
 Byśmy w polskiej ziemi
 Śpiewali wolnymi:
 Hej kolęda, kolęda!

* * *

Szóste to już z rzędu święta tegoroczne, co im miasto fletni anielskich muzyka dział polskich przygrywa. Szóste to już święta, co przyniosą z sobą wigilję samotnych — w okopach, na wysuniętych placówkach. Smutek uczepi się żołnierskiego serca — ale długo w niem nie pomieszkają. Bo na smutek jestci w okopach żołnierskich lekarstwo przedziwne — pieśń. Znajdzie się wśród braci żołnierskiej „rymarz” niejeden, ten złoży strof parę do kolędowej melodii, wiara pieśń w lot pochwyty i rozśpiewa się „polski front”.

Tak rodziły się kolędy w Legionach w latach ostatnich i wśród Polaków w armii austriackiej.

Na nutę „Hej w dzień narodzenia” śpiewali legionieści:

Hej w dzień narodzenia
 Syna jedynego,
 Ojca przedwiecznego
 Boga prawdziwego,
 Ludu rzesze rojne
 Ruszyły na wojnę,
 Hej kolęda, kolęda.

Wre wojna z Moskałem,
 W Polsce wielkie święto.
 Boć z piekieł wasałem
 Za bary się wzięto.
 Strzelcy atakują,
 Pogromy gotują
 Hej kolęda, kolęda.

W Karpatach w r. 1914 cieszyli legionieści serca skoczną nutą kolędową, takie jej słowa przydawszy:

W dzień Bożego Narodzenia
 Radość wszelkiego stworzenia.
 Dziś w Legionach wielkie święto
 Ofensywę rozpoczęto,
 Rozpoczęto.

Panie Jezu, Dziecię małe
 Dajże nam zwycięstwa chwałę!
 Niech w żołnierskiej tej kolędzie
 Chwała tobie wieczna będzie,
 Wieczna będzie!

Wygnany z chaty chłop polski na wojnę w szeregach austriackich, leci myślą w wieczór wigilijny do ojcowego zagonu i tak skarży się Jezusowi na sianku:

Dziś nasze pola,
 Skrwawiona rola
 Wołają:
 „Kto nie zasieje,
 Straci nadzieję
 Wskróś głodu”.

Przepiękną jest kolęda, którą witali legionieści przybyłego do nich na święta w gościnę ks. biskupa Bandurskiego:

W dzień Bożego Narodzenia
 Radość serce rozptomienia,
 Że w armatnim huku, dymie
 Zmartwychwstaje Polski imię,
 Polski imię.

Znów odżyła ojców wiara,
 Zadzwoniła szabla stara,
 Znów się Polak w polu bije,
 Przypomina Polska żyje,
 Polska żyje!

Rok już drugi na placówce,
 Wciąż w wojennej my wędrowce,
 Poprzez krwawą dolę, blizny
 Spieszmy do wolnej Ojczyzny,
 Do Ojczyzny!

Już za nami Ziemia-Matka,
 Prześliśmy ją do ostatka,
 Krwią na kresach wyznaczali —
 Nową Polskę bracia mili,
 Bracia mili!

Osobliwa dzisiaj chwila...
 W noc, w którą się złość przesila,
 Bóg się rodzi, moc truchleje,
 Mroki gasną, zorza dniaje,
 Zorza dniaje!

*) Napisał Józef Wiewiórowski.

Pastuszkowie Boże Dziecię
Oznajmili hen po świecie.
Przez Legionów pachołęta
Zwiastowana wolność święta,
Wolność święta!

Przez legiońskie szare dzieci,
Wokół z wichrem sława leci,
Szabli błyskiem wszem ogłasza:
Z grobu wstaje Polska nasza,
Polska nasza!

Zmartwychwstająca Polska wita narodzonego Jezusa
prześliczną kolędą Artura Schrödera „Lulajże Jezuniu”.
Matule co go „w płaczu otula” uspokaja:

Nic mu nie przerwie snu Najświętszego,
nic już nie grozi głowinie jego.

Bowiem o wrota stajni oparta,
polskich żołnierzy niezłomna warta...

Ziściło się marzenie śnione w wigilijne wieczory przez
lat długich secinę. Wysłuchana modlitwa-pieśń Franciszka
Karpińskiego i — „słowo ciałem się stało...”

Niechże błogosławieństwo i szczęście, miłość, praca
i dostatek spłynię na

Dom nasz i majątność całą
I wszystkie wioski z miastami

w wolnej, niepodległej i naszej już naprawdę Ojczyźnie!



Zły to ptak, który własne gniazdo kala.

(Do szarej braci słów parę.)

Prawie 125 lat leżała Polska zamknięta żywcem
w zimnym grobie. W tym długim szeregu smutnych lat
zrywały się pokolenia ciągle do walki o wolność i pa-
dały na ziemię pokotem, jak zboże na łanie, zwiększając
z dniem każdym tę już i tak przedługą litanie mąk i cier-
pień za Ojczyznę.

I ciągle szli ojcowie i bracia nasi za tą gwiazdą prze-
wodnią, co im wolność wskazywała, szli i nie wracali...

I stała się Polska — jak powiada poeta-filozof Z. Kra-
siński — ziemią mogił i krzyżów, przepojona w każdej
grudzie krwią męczeńską.

Aż nadszedł rok 1918. Runęły w gruzy trony bru-
talnych i drapieżnych władców a sprawiedliwość Boża
i dziejowa powołała ziemię sławnych Piastów i Jagiellonów
do wolnego życia. I rozkołysał się stary Zygmunt na
Wawelu, głosząc swobodę wszystkim stanom i ludom mie-
szkającym w Polsce.

Już zaczął się drugi rok, jak Polska wkroczyła na
tory życia niepodległego. Polska ta, pomimo zakusów wro-
gów, którzy ją kręgiem otoczyli, żyje i rośnie i jakkolwiek
płonie na wszystkich krańcach, to jednak stoi i potężnieje,
a to dzięki bezgranicznemu poświęceniu się jej żołnierza,
dzięki szeregowcowi, który w niedostatku stoi na kresach
i tam trzyma w swej dłoni ziemię polską silnie, jak ten
sakrament święty.

Jednakowoż w szeregach armii polskiej znajdują się
i tacy, którym słowo „Ojczyzna” jest zupełnie obojętne,
którzy ciągle mają wiele do mówienia i krytykowania,
wieczne mają tylko żądania, a żadnych obowiązków ani
pracy nie chcą wziąć na siebie.

Wprawdzie takich w armii nie ma wielu, lecz w każdym
razie znajdują się. Tacy powinni przedewszystkiem wie-
dzieć, że najpierw jest obowiązek a potem dopiero przy-
sługuje prawo żądania a nigdy odwrotnie. Tak jest nie

tylko w życiu wojskowym ale i prywatnym i nie tylko
u nas ale na całym świecie. Wpierw musi rolnik ziemię
zorać i zasiać i obrobić należycie a potem może i ma
prawo żądania od niej plonu. Wpierw idzie praca a na-
stępnie zapłata — a nigdy inaczej.

Przepustki, urlopy i inne dozwolone udogodnienia
należą się przedewszystkiem i tylko takim żołnierzom,
którzy swoje obowiązki sumiennie spełniają i są pod ka-
żdym względem wzorem porządnego, pracowitego i kar-
nego żołnierza.

Co się dzieje jeżeli żołnierz zaniedbujący się w służbie
zgłosił się do raportu z prośbą o urlop a nie otrzymał
go mimo, że już n. p. ośm miesięcy służy w wojsku?
Taki nigdy nie chce zrozumieć, że sam sobie winien, że
gdyby był pełnił obowiązki, byłby urlopowany jak wielu
innych, taki rozpowiada wnet o swojej krzywdzie..., mówi,
że on tak długo już służy, że w armii zaborczej była
sprawiedliwość, że w polskiej armii niema porządków
i bardzo często własną armię przeklina i błotem na nią
rzuca.

Takie z gruntu niesłuszne postępowanie jest nietylko
wysoce karygodnem, ale ten który tak postępuje nie jest
wart, by go ziemia polska karmiła i nie jest godzien na-
wet noszenia imienia polskiego. Jesteś bowiem Polakiem,
służysz w polskiej armii i dla własnej Ojczyzny, więc nie
godzi się kalać ojczyzniego domu.

Zły to ptak, który własne gniazdo kala.

Coby powiedziała wieś cała, gdybyś bracie między
sasiadami wygadywał i oczerniał twą matkę rodzoną?

Każdy patrzyłby z politowaniem na ciebie i powie-
dzałby: „Wyrodne dziecko”, lub „Nie godzien mieć matki”.

A któraż matka jest pierwszą i najlepszą, jeżeli nie
ta, która ciebie i rodziców twoich żywi, za którą tęsknili
i walczyli poprzednicy twoi.

Wśród różnych braków żyjesz i walczysz dziś żoł-
nierzu polski. O tem wie naczelną władza i każdy twój
przełożony i największą i codzienną ich troską jest do-
starczenie ci dostatecznej strawy, bielizny, munduru i t. p.,
wogóle danie ci tego, co tylko Ojczyzna ma i dać może
obrońcy swemu.

Jednak — jak wspominałem — mimo tych starań
żołnierz polski walczy dziś bardzo często o głódzie i chłód-
zie, a mimoto duch w nim potężny, obywatelski i patry-
otyczny. Ten żołnierz wie, że magazyny Polski są próżne,
a to co posiadamy sprowadzone jest z zagranicy za krwa-
wy grosz, albowiem burzycielska ręka pruska i austriacka
powaliła fabryki nasze w gruzy i maszyny zabrała, więc
kraj jest biedny. Żołnierz, któremu przyświeca idea ra-
tunku Ojczyzny, nie będzie szemrał ani kalał swej armii
ani swej Ojczyzny. bo on wie, że to co dostał jest
wszystkiem co mu Ojczyzna dać może w swych pierw-
szych dniach zmartwychpowstania.

A przecież są tacy, którzy położenia Polski zrozu-
mieć nie chcą i ciągle szemrają, szerząc wokół uczucie
niezadowolnienia, a co gorsze wygadują na armię, jakby to
nie ojczyzna ale wroga armia była.

Zły to ptak, który własne gniazdo kala.

Żołnierz polski! Bądź przekonany, że przełożeni
twoi wciąż myślą i troszczą się o ciebie i wiedzą o tem,
że życie twoje szare jest, jako szary ten mundur twój.
Ale nie tylko przełożeni twoi pamiętają o tobie, ale cała
potężna Polska myśli i pracuje dla ulżenia twej doli.

Ta Polska, która przez pięć lat wojny przeszła przez
piekło i wszystko straciła, dziś może ostatnią już koszulę
oddaje przy zbrońce żołnierzowi polskiemu.

Nie narzekaj więc i nie złorzecz, lecz pomyśl tylko,
że są w społeczeństwie setki, tysiące, które wiodą życie
stokroć gorsze niż twoje, których dola jest gorzką i czarną.

Nie złorzecz i nie plam imienia Ojczyzny, bo ona
serdeczną matką twoją, a zawsze pamiętaj o tem, że zły
to ptak, który własne gniazdo kala.

Józef Władysław Kobylański
peruźnik W. P.

Stanisławów.

Kronika tygodniowa.

Sytuacja wojenna

na froncie bolszewickim pod każdym względem pomyślna. Na Litwie i Białorusi miejscowe ataki wroga i próby sforsowania Dźwiny (np. koło Połocka) odparte i udaremnione. Przeciwnie nasze napady na północny brzeg Dźwiny oraz na odcinku Dżisna—Połock itd.—miały pełne powodzenie i przyniosły znaczne zdobycze. Dopomaga nam w ostatnich czasach powstanie chłopskie przeciw bolszewikom, które szerzy się w okolicy Oronicz. Na Wołyniu rozbiliśmy dwukrotnie bolszewików, występujących (koło Białokorewicz i Kulesy) z przeważającymi siłami.

Na południowym wschodzie (dawnym froncie „ukraińskim”), gdzie Denikin, mający z nami kontakt, ustępuje przed śpiesznie posuwającymi się bolszewikami, myśląc zapewne o ewakuacji swoich sił na Żmerynkę—Wapniarkę—Odesę, może przyjść łatwo w najbliższym czasie do rozszerzenia się frontu polsko-bolszewickiego; front ten, zajmujący w tych stronach dotąd niewielką przestrzeń koło Zwiąhła, gotów rozszerzyć się aż po Dniestr. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wojska sowieckie, unieszkodliwiony tutaj Denikina, uderzą ze wzmoczoną energią na dziedziczący po nim, front polski. Przecież i tak zapowiada Trockij w liście do komunistów francuskich, że skoro tylko skończy z Denikinem, cały ciężar swoich rezerw rzuci na Polskę.

Stosunki wewnętrzne.

Bezpośrednio prawie przed Świątami, nowy gabinet premiera Skulskiego objął rządy. Nowy prezydent wygłosił w Sejmie obszerny i szczegółowy exposé, w którym określił program swój i swego gabinetu we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego Polski. W exposé tem położył Skulski nacisk przede wszystkim na problemy wewnętrzne, które domagają się jak najspiesznieszego uregulowania. Mniej w dziedzinie polityki zagranicznej, w której chce pójść dalej śladami Paderewskiego, a w głównej mierze na polu spraw wewnętrznych przedstawił się p. Skulski jako kierownik nowego gabinetu. Ogłosił hasło swego rządu: „program pozytywnej, solidarnej i twórczej pracy wewnętrznej”, a nie poprzestając na ogólnikach, poruszył szczegóły tego programu w dziedzinie aprowizacji, reformy rolnej, oświaty, odbudowy kraju, popierania przemysłu i handlu, reorganizacji władz administracyjnych i t. d. O działalności nowego rządu w tej chwili jeszcze nic ustalonego powiedzieć się nie da, w każdym razie exposé premiera Skulskiego wywarło dodatnie wrażenie swym zdecydowaniem i swoją pewną szczegółowością, konkretnością.

Exposé premiera zostało przez Sejm przyjęte i zaaprobowane znaczną większością głosów. W opozycji wyraźnej do nowego rządu stanęli tylko: socjaliści (P. P. S.), grupa ludowa posła Stapińskiego i syoniści. Jak dotąd więc, stanowisko Skulskiego i jego rządu wydaje się dostatecznie silne.

Zapowiadane wystąpienie ze Stronnictwa Ludowego (które popiera Skulskiego) tzw. lewicy „Wyzwolenia” i utworzenie nowej, opozycyjnej względem rządu, grupy pod przydję posła Poniatowskiego dotychczas nie doszło do skutku.

Z pośród członków nowego rządu tj. ministrów, objawili dotąd konkretnie swoje zamiary, swój program i zadania bezpośrednie: minister skarbu Grabski w exposé finansowem na konferencji z prasą, dalej minister spraw wewn. Wojciechowski, na konferencji z prasą we Lwowie, wreszcie wspomnieć się musi o ministrze

spraw zagr. Patku, który w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że sprawa Galicyi Wschodniej znajduje się na czele jego programu, zgodnego zresztą z programem poprzednika.

Dużą sensację budzą obecnie w Polsce i Warszawie spory i wzajemne rekryminacje o pewnem ogólniejszem (nie osobistem) znaczeniu, jakie wyłoniły się ostatnio pomiędzy niektórymi byłymi ministrami, czy też innymi politykami. B. minister skarbu Biliński wystąpił z zarzutami przeciwko gospodarce finansowej na własną rękę b. premiera Paderewskiego (czynienie olbrzymich zakupów na potrzeby wojska i ludności w państwach koalicji), na co odpowiadał Paderewski na konwencie seniorów, posadzając Bilińskiego o nieżyczliwość i złą wolę wobec siebie. Inna afera wynikła znów między min. Bilińskim a posłem Głabińskim; obaj politycy czynią sobie zarzuty co do pewnych kroków swej polityki czasu wojny, przyczem i działalność Bilińskiego, jako polskiego ministra skarbu, wchodzi w grę.

Sprawa utrzymania ministerstw „kultury i sztuki” oraz ministerstwa zdrowia — dotąd nierozstrzygnięta. Poważne sfery lekarskie oraz zjazd lekarski z całej Polski, odbyty przed świątami w Warszawie — oświadczył się za utrzymaniem dalszem ministerstwa zdrowia, zwłaszcza wobec straszliwej sytuacji sanitarnej i groźnych epidemii w Małopolsce Wschodniej.

Sprawa b. Galicyi Wschodniej

niemal do ostatnich dni grudnia, była w tem samym stadium wielkiego zadrażnienia i niepewnych co do swego wyniku kroków dyplomatycznych. W kraju wrzało od protestów i tłumnych wieców oburzonej ludności.

Tymczasem o zmianach w „meritum” sprawy zrazu nic nie było słychać. Sejmowa komisja spraw zagran. stwierdziła, że zasada tymczasowego mandatu uniemożliwiałaby Polsce pacyfikację i odbudowę kraju, z powzięciem ostatecznej rezolucji postanowiła się jednak wstrzymać aż do powrotu nowego ministra spr. zagr. Patka z Londynu i Paryża, dokąd tenże właśnie w sprawie Galicyi Wsch. wyjechał.

Równocześnie zanotowała prasa kilka wiadomości ciekawych, dotyczących się tego kraju: A więc głosy „Timesa” i innych poważnych pism angielskich, utrzymujących śmiało, że Polsce stała się krzywda, która Anglikom nie zjedna serc polskich, to znowu wiadomość z komisji spraw zagran., że przedstawicielstwo Kołczaka i Denikina w Paryżu zgłosiło oficjalnie swoje desinteressement (neutralność) w sprawie b. Galicyi Wschodniej; wreszcie doniesienie z Paryża, że Rada Najwyższa ustaliła granice między Galicyą i Bukowiną, które będą niebawem zakomunikowane interesowanemu państwu. Niektóre poważne dzienniki stołeczne podały znowu onegdaj doniesienie swoich korespondentów paryskich, jakoby Lloyd George tanowczo odmówił propozycji Clemenceau ponownego wzięcia pod obrady losów Galicyi Wschodniej.

To też zupełnie niespodzianie zaskoczyło nas w niedzielę, 28. grudnia doniesienie PAT-u, podane w formie zupełnie stanowczej, że Rada Najwyższa zniósła poprzednią swoją decyzję co do 25-letniego prowizoryum i postanowiła administrację Galicyi Wsch. przez Polaków przedłużyć na czas nieograniczony, czy też zlecić ją Polsce bez żadnego ograniczenia. Inna depesza PAT-u podaje treść pisma prezydenta Clemenceau do polskiej delegacji pokojowej w Paryżu, w którym powiedziano, że wstrzymuje się wykonanie postanowienia o mandacie 25-letnim, z zastrzeżeniem późniejszego poddania sprawy nowym badaniom. Minister Patek wyjechał w piątek z posłem paryskim Zamojskim do Londynu, gdzie ma się odbyć z Lloydem George'm narada nad tą sprawą i innymi sprawami, dotyczącymi granic Polski.

Jakkolwiek się przedstawia w szczegółach nowa decyzja koalicji, jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, t. j., że poprzedni „wyrok” Ententy został uchylony, a obecne, czy też późniejsze, zadecydowanie tej sprawy wypadnie najprawdopodobniej na naszą korzyść i po linii naszych życzeń.

Chodzi tylko o to, za cenę jakiego okupu uzyskała Polska to, należące się jej, ustępstwo, jaką nową misję włożą sprzymierzeńcy na Polskę na Wschodzie... Zapewne najbliższa przyszłość uchyli tajemnicę...

Stosunek do Ukraińców

— jak dotąd — dalej należy nie wyjaśniony. Z przedstawicielami Petlury i Naddnieprzańców zawarta znana już ugoda, przeciwko której protestują w znacznej części prowdyrzy galicyjskich Ukraińców, znający tylko jedną ewangelię: nienawiść do Polaków. Woleliby zaprzęścić nawet ideę niepodległej Ukrainy z Kijowem, byle tylko nie przyznać Polakom ich słusznych praw do Galicji Wsch., byle tylko dalej w imię nienawiści dwóch sąsiadów, macić wodę i kopać bezrozumną przepaść.

Nawet w postanowionym w ostatnim czasie przez Rząd polski masowem i ogólnem zwolnieniu wszystkich internowanych i konfinowanych Ukraińców z wszystkich obozów i baraków — nie chcą widzieć aktu dobrej woli Polaków i dążności do zgodnego ułożenia stosunków.

Zwolnienie to ma być ukończone do Świąt greckokatolickich, t. j. do 6 stycznia 1920. — jak oświadczył minister Wojciechowski w czasie swego pobytu we Lwowie.

Trudno dopatrzeć się jakiejś wytycznej myśli politycznej wśród Ukraińców. Galicyjscy socjal-demokraci występują podobno przeciw polityce „dyktatora” Petruszewicza, który odbywa jakieś „zachodnio-ukraińskie” konferencje w Wiedniu, to znów wybiera się do Paryża, skąd ma być odwołany Mychajło Łozyński. Pewni politycy ukraińscy myślą znów podobno o sojuszu z bolszewikami i wspólnej walce przeciw Denikinowi; około pięć tysięcy żołnierzy ukraińskich z rozbitej armii, ma być po stronie bolszewików. Panejko, Hruszewskij, Łozyński, Tyszkewycz i inni, starają się znów w Paryżu o względy koalicji. Petlura dostaje błogosławieństwo od papieża i zabiega o przyjaźń Polski i względy Piłsudskiego. „Ukraiński Hołos” głosi, że lepiej iść z Rosją, niż z Polską, ale po czekać należy na zwycięstwo socjalistów (nie bolszewików!) rosyjskich. Wreszcie — oddziały sicznowników galicyjskich walczą i po stronie Denikina pod wodzą gen. Schillinga (!)

Czy z tego wszystkiego da się znaleźć w danej chwili jakieś wyjście? Czy Rusini zechcą i potrafią zdobyć się na poszukanie takiego rozumnego wyjścia z błędnego koła targań się, dezoryentacyi i nienawiści?

Tymczasem Denikin (zresztą pobity!) grozi wojną wszelkim popieraczom wolnej Ukrainy, a głośny reakcjonista rosyjski Szulgin, pisze, że forsowanie wolnej Ukrainy przez Polaków — to „finis Poloniae”. (!) Moskalofile galicyjscy wyjechali do Warszawy, prosić rząd polski o oddanie im ruskich milionowych instytucji, powierzonych niedługo Ukraińcom przez Austrię.

Plebiscyt w Cieszyńskiem,

który miał się odbyć niebawem, — został, wedle doniesień czeskich, ponownie odroczony. Komisja plebiscytowa — zamiast z początkiem stycznia 1920 r. — przybędzie dopiero po ratyfikacji traktatu pokojowego przez Amerykę.

Czesi przygotowują podobno u siebie pułki ruskie, które przeznaczone są do wkroczenia do Galicji Wsch., w razie wojny polsko-czeskiej. Sprawę tę czynniki polskie przedstawiły misji sojuszniczej w Cieszynie,

Obsadzenie Górnego Śląska

przez koalicję nastąpi w 8 dni po podpisaniu protokołu pokojowego przez Niemcy. Prezydentem najwyższej komisji administracyjnej będzie gener. francuski Levande. Francuzi obsadzą 11. okręgów, Anglicy 6, Włosi 6, Ameryka również niektóre, ewentualnie w miejsce jej wejdzie także Anglia. Do komisji każdego okręgu wejdzie 1 komisarz polski i 1 niemiecki.

Wielką rocznicę Oswobodzenia

święcił onegdaj Poznań i cała Wielkopolska, a z nią i reszta Państwa, pełna holdu i uznania dla patriotyzmu i wzorowej teźny starej dzielnicy piastowskiej. 27. b. m. przemawiał w Poznaniu do olbrzymich tłumów Ignacy Paferewski. Następnego dnia przybyli Naczelnik Państwa, premier Skulski i wielu innych dostojników. Również Lwów, pamiętny odcięty Wielkopolan, jak i miasta prowincjonalne Wschodniej Małopolski, święciły obchód oswobodzenia Wielkopolski z szponów niemieckich — w sposób bardzo uroczysty.

Stosunki Polski z państwami ościennymi.

Rokowania polskie z bolszewikami w sprawie powrotu polskich zakładników i jeńców z Rosji — nieukończone i przerwane. Powrót zakładników wstrzymano, wróciła tylko jedna partya z ks. biskupem Roppem na czele.

Z Denikinem zawarliśmy umowę handlową za pośrednictwem naszej misji, z b. ministrem Iwanowskim na czele, która już wróciła do Warszawy. Umożliwi to rozwój stosunków handlowych z południową Rosją.

Utworzona została sejmowa „komisja dla obrachunku Polski z państwami zaborczymi”, która podzieliła się na trzy referaty (Rosja, Niemcy, Austria).

Wkroczenie wojsk polskich do Torunia i Bydgoszczy ma nastąpić w pierwszych dniach stycznia. Ludność polska z Bydgoszczy wysłała delegację do Warszawy z prośbą o przeniesienie tam pewnych władz centralnych, niezwiązanych z stolicą (np. Sądu najwyższego, Trybunału administracyjnego itp.).

W kołach sejmowych stwierdzono, że w Gdańsku komisarz angielski Stower nie odnosi się życzliwie do Polski.

Wedle doniesień wiedeńskich, pisma urzędowe austriackie podają wysokość sumy, którą mają zapłacić Polska, Rumunia, Jugosławia i Czechy za swoje oswobodzenie... na 60 milionów funtów szt., z czego połowę mają uiścić Czechy. Udziały uktalono wedle wpływów podatkowych poszczególnych państw.

Co się dzieje w innych państwach?

Czechy. Wskutek bankructwa neoslawizmu Kramarza, Czechy zwracają się — zdaje się — ku nowym koncepcjom politycznym i ku sojuszowi z Austrią. Niemcy czescy stają w opozycji względem obecnych metod rządu czeskiego i domagają się rozwiązania obecnego zgromadzenia narodowego i rozpisania nowych wyborów do nowego ciała ustawodawczego. Czesi okazują ustepliwość wobec postulatów niemieckich. Znamienne!

Rosja. Bolszewicy wciąż zwycięscy. Zajęli Kijów, Charków, Poltawę i szereg innych miejscowości na Denikinie. Niedawno linia frontu południowego bolszewików biegła tak: na południe od Berdyczowa, na południowy zachód i południe od Kijowa, na połud. od Pyriatyna, na południe od linii kolej. z Pyriatyna do Poltawy, na północ od Konstantynogrodu przez Charków, na południe od Kupiańska (zdaje się że Kupiańsk zajęty!), dalej w prostej linii w kierunku wschodnim do Starobielska wzdłuż Donu i na północ od Carycyna. Obecnie prawdopodobnie są już dalsze postępy.

Na szczątkowym „froncie” Judenicza znajdują się bolszewicy kilka kilometrów od Narwy; Kołczakowi mieli zabrać Barnaul i Nowomikołajewsk, a stoją około 100

wiorst od Tomska. (Wiadomość o „olbrzymie” zwycięstwie Denikina nad bolszewikami pod Caryncym — dotąd niesprawdzona). Zarówno na Kołczaku, jak na Denikinie, mieli bolszewicy zdobyć niezmiennie obfite łupy. (?)

Rokowania rządu sowiektów z Anglią w sprawie zakładników i jeńców, które niedawno się rozbiły, zostały podobno nanowo podjęte. Trwają też rokowania z Łotyszami (bez Estończyków) Bolszewicy szerzą też wiadomość, że zaproponowali pokój i zgodę Polsce w osobnej nocy Cziczera, o której jednak rząd polski dotąd nic nie wie.

Mimo tych wszystkich powodzeń, pisze Trockij w ostatnim swoim rozkazie, że jeżeli do zimy (?) nie skończą sowieci z kontrrewolucją, to republika sowiecka przepadła...

Niemcy. Koalicja żąda stanowczo podpisania protokołu dodatkowego i odrzuca prawie wszystkie poprawki niemieckie. Zda się, że podpisanie musi nastąpić niebawem. Niemcy pragną podobno definitywnego porozumienia z Francją i lojalnie wyrzekną się Alzacy i Lotaryngii, lecz nie zagłębia Saary (zob. interwiew z marsz. pol. Kłukiem). Z drugiej strony Ameryka chce nawiązać stosunki z Niemcami (wniosek senatora Knoka). W Niemczech, a zwłaszcza w Pruszech, dyskutuje się nad kwestią rozwiązania Rzeszy niemieckiej, czemu sprzeciwia się już dzisiaj Bawaria. Rada Najwyższa omawia los dawnych kolonii niemieckich, które dostaną się państwu Ententy. Niemcy mieli zawrzeć układ z bolszewikami, w którym ci ostatni zobowiązali się do pomocy wojskowej (?) i do nieuprawiania swojej propagandy w Niemczech. Awantura bałtycka Niemców zupełnie zlikwidowana. Ostatni punkt ich oporu, Szawle, wzięte przez Litwinów i Łotyszów. „Żelazna Brygada” wycofuje się na Kłajpedę, Bermond-Awałów na Tylżę. Wśród Litwinów straszna nienawiść do niemieckich ciemiężców, niedawnych „sprzymierzeńców”.

Anglia. Irlandczycy dokonali zamachu dynamitowego na lorda Frencha, angielskiego rządce Irlandyi. Zamach się nie udał, lecz daje świadectwo tamtejszemu nastrojowi.

Lloyd George „nie chce przypuszczać”, by Stany Zjednoczone nie uznały podpisania traktatu pokojowego.

Francya. Clemenceau będzie wybrany prezydentem republiki olbrzymią większością. Millerand ma zostać prezydentem ministrów, a Poincare ewentualnie ministrem skarbu.

Ameryka. Lloyd George, który głosi, że „Liga Narodów” to nieodzowna konieczność dla pokoju Europy, zwrócił uwagę na to, że Ameryka chce się wycofać z tej Ligi. I rzeczywiście; Komisya senatu amerykańskiego dla spraw zagranicznych uchwaliła rezolucję, odmawiającą poparcia projektowi międzynarodowej Ligi. Ameryka byłaby skłonna do podpisania traktatu, z koalicją utrzyma nadal ścisłe stosunki, lecz do Ligi nie przystąpi.

Litwa, prócz socjalistów, skłania się do ugody z Polską. Anglicy dążą do podboju ekonomicznego Litwy, przyznali rządowi kowieńskiemu znaczną pożyczkę za prawo eksploatacyi lasów i monopol wywozu lnu.

Węgry. Pisma podają szczegóły traktatu pokojowego, który Węgry będą musiały podpisać. Granicę wytycza po większej części dzisiejsza linia demarkacyjna. Habsburgowie wyłączeni od tronu. — Utarczki wojsk węgierskich z jugosłowiańskimi na granicy. Pogłoski o zamierzzonej wojnie z Czechami rząd węgierski demuntuje. W Budapeszcie miano odkryć groźny spisek komunistyczny, który planował szereg morderstw politycznych.

Włochy. D'Annunzio oddał w ład z wojskom rządowym włoskim, które wkroczyły do Rjeki.

Austria. Koalicja przeprowadzi ratunek Austrii, oczekując w tem poparcia i kredytu Stanów Zjednoczonych.

Japonia. Oficerowie japońscy reorganizują na Syberyi rozbitą armię Kołczaka.

Hiszpania. Z końcem grudnia miał wybuchnąć strajk generalny w całej Hiszpanii. — Utworzył się tu nowy gabinet hr. Bugallal, w duchu liberalno-konserwatywnym. Rozwój stosunków społecznych w kierunku radykalnym — staje się widocznym, a zdaje sobie z tego sprawę i sam król Alfons XIII., który nie chce iść gwałtownie przeciw prądowi.



Kazimierz Koniński

podporucznik 5 p. Legionów polskich, zginął nad
Dźwiną 10. września 1919 w 22 roku życia.

Na dalekich rubieżach Rzeczypospolitej polskiej spocząłeś snem wiecznym żołnierzyku polski.

Nad Dźwiną położyłeś głowę roztraskaną wraz, bolszewicką kulą prawy skaucie polski.

I jak za życia przez pięć lat trudów i bojów legionowych walczyłeś o honor i sławę oręża polskiego, tak i dziś leżysz na kresach, by wrogom bronić wstępu do Ojczyzny Twojej.

Nie zatrzymał Cię ni ojciec stroskany, ni matka zbolała, gdy surmy bojowe zawołały Cię roku czternastego w polskie szeregi walczące. Nie zatrzymał Cię uścisk i łzy narzeczonej, gdy podstępny wróg opanował Małopolskę i Lwów.

Rzuciłeś wszystko biedny Legionisto polski, by bronić kresów zmartwychpowstałej, wolnej już Ojczyzny.

Jakże się cieszyłeś, jakże dumnym byłeś, gdyś został oficerem wojska polskiego.

I oto już Cię niema...

Ukochana przez Ciebie polska ziemia okryła Cię całunem i otuliła. A za Tobą snują się wspomnienia Felsőbanya, Maramoros Sigetu, Rafajłowej, Nadwórny, Kirlibaby, Mołotkowa, Polskiej Góry, Pasiek, Laszek Murowanych i ostatnie nad Dźwiną. Niosłeś wysoko sztandar żołnierza polskiego i honor oficera. „Mam opinię dobrego oficera i nie zawiodę jej — co Bóg da”.

Nie zawiodłeś! —

I nie zawiodła bolszewicka kula. Wydarła Ci młode, tyle nadziei budzące życie, ale wierzaj, że i zgon bohater taki jak Twój, to posiew dla przyszłych, lepszych pokoleń.

Nikt z bliskich nie zamknął Ci oczu, nikt ze swoich nie rzucił grudy ziemi na Twą trumnę.

A jednak nie byłeś sam! —

Otaczała Cię brać Twoja legionowa: żołnierzyki Twoje szare, których komendantem byłeś Ty dwudziestodwuletni dowódca kompanii.

Służyłeś im jako wzór i towarzysz w złej i dobrej doli. I niech zbolalym Rodzicom, Rodzinie i Narzeczonej szczere łzy Twoich żołnierzy pozostaną osłodą w ich bólu i stracie.

Ja, pod którego dowództwem zaprawiałeś się do ciężkiej i znoјnej służby dla „sprawy” w Karpatach, ślę Ci ostatnie legionowe pozdrowienie wyryte na krzyżu

Pantyrapasu: „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały!”

Władysław Petrykiewicz
porucznik.

Lwów w grudniu 1919.



Wiadomości bieżące.

Z powodu nadzwyczajnych kosztów papieru i druku zmuszeni jesteśmy podnieść cenę pojedynczych numerów i prenumeraty. Od 1. stycznia cena 1 egzemplarza wynosić będzie 3 (trzy) kor., prenumerata kwartalnie 30 kor.

† **Nowotny Kazimierz.** Dnia 23. grudnia b. r. zmarł w szpitalu epidemicznym W. P. we Lwowie jednoroczny wachmistrz, słuchacz lwowskiej Techniki Kazimierz Nowotny.

Ubył ze szeregów obrońców Lwowa żołnierz dzielny i wytrwały, rokujący świetną przyszłość...

Zmarły walczył w obronie Lwowa od pierwszych dni listopada, brał udział w walkach o Ogród Jezuicki, pod Dublanami i t. d. Cześć Jego pamięci!

Rocznica Powstania 27. grudnia 1918 r. w Poznaniu. Poznań czcił niezwykle uroczyste i podniosłe pierwszą rocznicę swych wyzwoliń z pod jarzma pruskiego w dniu 27. i 28. grudnia ub. r. Miasto udekorowano chorągiewkami, a okna nalepkami. Wszelka praca w dniu tego święta narodowego Poznańczyków — ustała. Lwów czcił jednocześnie tę wielką chwilę z Poznańczykami, swymi oswobodzicielami z dni marcowych 1919 r. i obrońcami grodu naszego — do zupełnego rozgromienia wroga na naszych Kresach Wschodnich — również uroczyste i godnie dziękczynnym nabożeństwem i uroczystą Akademią. Na grobach poległych w walkach pod Lwowem bohaterskich Poznańczyków, a pochowanych na cmentarzu obrońców Lwowa, złożono wieńce.

Gazeta Policji państwowej ukazał się Nr. 1 tego tygodnika z datą 8. grudnia 1919. Pismo to wychodzi w Warszawie, jako pismo zawodowe Polskiej Straży Bezpieczeństwa Publicznego.

Ofiary na cele wojskowe. Z rozkazu M. S. Wojsk. powołano do życia komisję zużytkowania ofiar na cele wojskowe dla dysponowania wszystkimi ofiarami, składanymi na wojsko przez społeczeństwo. Równocześnie ustalono sposób przyjmowania ofiar, deponowania ich do czasu rozdziału, raportów miesięcznych i t. p. W myśl rozkazu, ofiary przyjmować mogą wszystkie istniejące komisje kasowe, kwitując z odbioru na specjalnych drukach wydanych w ściśle określonej ilości i pod specjalną kontrolą. Ofiary składane w administracjach pism przelewane będą do głównej kasy wojskowej (Warszawa, Nalewki 4). Na posiedzeniu w „Pałacu pod Blachą” komisja ukonstytuowała się pod przewodnictwem I. wiceministra gen. ppor. Majewskiego. Komisji oddano do dyspozycji kwotę mk 151.182.49, pochodzącą z ofiar publicznych, oraz pewną ilość darów w naturze — z czego Komisja przeznaczyła 10.000 mk Tow. Polskiego Czerwonego Krzyża, dla Tow. „Pomoc” jako pierwszą ratę na organizację pociągu dezynfekcyjno-kąpielowego (ogółem na ten cel przyznano mk 50.000) oraz mk 141.182.49 wraz z wszystkimi darami złożonymi w naturze „Komitetowi Gwiazdkowo-Wigilijn.” na wigilię dla żołnierzy.

W miarę napływu dalszych ofiar, których nasze patryotyczne społeczeństwo niezawodnie nie poskąpi na szlachetny cel pomocy dla walczących naszych bohaterskich żołnierzy — Komisja rozdzielać je będzie na swych zwyczajnych posiedzeniach co miesiąc, które mogą być zwoływane również i częściej, w razie większego napływu ofiar. Wszelką korespondencję w sprawie ofiar kierować należy do „Komisji zużytkowania ofiar na cele wojskowe”.

* **Koncert pieśni polskiej 2. stycznia.** (Dr. Ł.) Na dzień 2. stycznia 1920 zapowiadają afisze rzecz niezwykłą, która ściąganie niewątpliwie cały muzyczny Lwów do Sali Tow. Muzycznego. Znakomita śpiewaczka nasza, Janina Korolewicz-Waydowa urządziła Wieczór Pieśni Polskiej, który ma dać przegląd tego rodzaju muzycznego u nas, od czasów Moniuszki aż do utworów najnowszych kompozytorów. Główną atrakcją Wieczoru będą nieznane pieśni Moniuszki,

dotąd jeszcze we Lwowie nigdy nieśpiewane, a pełne uroku i swojskości. Współudział w koncercie bierze niezrównana pianistka, p. Helena Ottawowa.

Dochód z wieczoru przeznaczony na rzecz wdów i sierot po żołnierzach polskich. Koncert inicjuje Komitet, na którego czele stoi p. prezyd. Neumannowa.

Zarówno niezwykle program, jak osoba artystki-obywatelki i cel szlachetny — są dostatecznym chyba zaleceniem arcyciekawego koncertu.

Ks. biskup Bandurski w 4 p. p. Leg. Zaproszony na 12. grudnia 1919 r. celem poświęcenia domu żołnierskiego 4 p. p. Leg. przybył ks. Bandurski do Kielc podejmowany z honorami wojskowymi i nadzwyczajnie serdecznie przez gen. Roję i korpus oficerski D. O. G. Kielce obiadem galowym. Gen. Roja wręczył biskupowi Bandurskiemu w dowód czci i za zasługi dla idei niepodległościowej, oraz za opiekę nad żołnierzem — swastykę. Biskup Bandurski pozostaje dłuższy czas gościem czwartaków w Kielcach.

Stracenie 14 węgierskich terrorystów. W Budapeszcie stracono dnia 20. grudnia b. r. skazanych na śmierć 14 terrorystów budapeszteńskich. Jeden ze skazańców prosił o pozwolenie poślubienia swej narzeczonej, z którą żył przez kilka lat. Ślubu dokonano z zachowaniem form, używanych przy małżeństwach, zawieranych na łożu śmierci.

Towarzystwo wiedzy wojskowej, które powstało w Warszawie pod przew. gen. ppor. Jacyny, szefa departamentu naukowo-szkolnego wydało nast. odezwę:

Oficerowie Armii Polskiej!

Ziściły się nasze marzenia. Mamy Armię Narodową, która własną krwią znaczy granice Niepodległej Polski.

W szeregach jej znajdują się jednak i oficerowie nie z zawodu, lecz z idei lub z konieczności. Stąd pochodzi różnorodność ich stosunku do armii, do żołnierza i do zadań oficera. Różnorodność typu oficera pogłębiają jeszcze rozmaite metody szkolenia, nabyte w armiach zaborczych. Dlatego przed każdym myślącym oficerem staje ogrom pracy, który winien być wykonany samodzielnie, ażeby istotnie z korzyścią podołać nowym obowiązkom. Każdy oficer musi stale pogłębiać swoją wiedzę fachową na podstawie doświadczeń wojny światowej, a zarazem jako obywatel, jako przedstawiciel pewnego odcinka inteligencji polskiej, nie powinien się czuć obco w świecie społecznej myśli, sztuki i życia kulturalnego. Wojna obecna wykażała, iż nie dość być oficerem zawodowcem, lecz przedewszystkiem trzeba być oficerem — obywatelem. Tylko wówczas oficer będzie prawdziwym wychowawcą żołnierzy, ich zwierzchnikiem i dowódcą. Dążenie do nieustannego doskonalenia się przeniknąć musi jak najszerzy ogół oficerów naszej Armii, ażeby zespolic ją i stworzyć z Niej skuteczny ośrodek wychowania obywatelskiego dla jak najszerzych mas narodu.

Szkoły wojskowe same nie podołają temu zadaniu. Ogół oficerów naszej Armii musi wytworzyć własne ognisko naukowe, któreby ułatwiło mu jego pracę nad sobą, doskonaliło wiedzę wojskową, ułatwiało środki i wskazywało metody. Takim ośrodkiem doskonalenia się ogółu oficerów może być Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, stworzone własnymi siłami.

Wszyscy, pragnący poznać cele i zadania tego Towarzystwa mogą otrzymać jego statut w Departamencie Naukowo-Szkolnym M. S. Wojsk., Królewska 1. 2. (Warszawa).

Muzeum wojskowe. Władze wojskowe zamierzają w najbliższym czasie utworzyć muzeum wojskowe, które składać się będzie z dwóch działów: 1) retrospektywnego, obejmującego zabytki przeszłości naszej wojskowej; 2) dydaktycznego, obejmującego zbiory wojskowe z czasów wojny obecnej. Konieczność pierwszego z nich (drugi istnieje już w zaczątku od stycznia r. b.) daje się odczuwać tembardziej, że władze wojskowe zamierzają w całym szeregu spraw, w których zakresie jest to możliwe, odwoływać się do wzorów świetnej naszej przeszłości wojskowej. Wojsko nasze stosuje się we wszystkim, co dotyczy postępów taktyki, techniki i organizacji wojskowej, do doświadczeń obecnej wojny światowej i dokonanych w niej postępów, zachować musi jednak w dużej mierze związek ze zwyczajami i wzorami wojska polskiego dawnych czasów. Ministerium Spraw Wojskowych liczy też na to, że

stworzenie tej instytucji odbija się szerokim echem w społeczeństwie naszym i doprowadzi do tego, że muzeum wojskowe ogarnie z czasem istniejące już zbiory publiczne naszych wojskowych pamiątek, ale spowoduje i zbieraczy prywatnych do deponowania w niem swoich zbiorów. W ten jedynie sposób Polska będzie mogła stworzyć u siebie muzeum wojskowe choć w pewnej mierze podobne do tak bogatego i tak pedagogicznie ułożonego muzeum wojskowego w pałacu inwalidów w Paryżu.

Wykłady naukowe dla oficerów. Staraniem komitetu naukowego wojskowego, utworzonego w kasynie oficerskim rozpoczęły się ogólno-kształcące wykłady dla oficerów krakowskiego garnizonu. Wykłady te obejmują historię polską, literaturę, muzykę i sztukę oraz wiadomości z dziedziny fachowej. Na prelegentów zaproszono profesorów Uniwersytetu oraz szkół średnich. Wiedzę wojskową wykładają będą prelegenci z grona oficerów. Pierwszym wykładem był odczyt kapitana Sokulskiego p. t. „Organizacja i stan moralny wojska polskiego przed stu laty”.

Międzynarodowa konferencja pracy uchwaliła zasadniczo 48-mio godzinny tydzień pracy, uwzględniając wszakże położenie ekonomiczne poszczególnych krajów, zgodziła się na zasadnicze zmiany lub odroczenie terminu wprowadzenia reformy. Grecji udzielono zwłoki 8 letniej, Rumunii — 3-letniej, Holandya ma pracować 60 godzin tygodniowo, t. j. 10 dziennie a u nas w Polsce w obec ogromu pracy nad budową własnych warsztatów pracy, co postanowiono?

Rugowanie wychodźców polskich z Wiednia rozpoczęło się już z urzędu i to z całą bezwzględnością. Szykanowanie, w czym raz ostrzejszej formie, na porządku dziennym.

Osada karzełków. Angielski Związek ornitologów dokonał podczas wyprawy naukowej na wyspie Nowej Gwinei bardzo ciekawych odkryć. Ekspedycji chodziło o zbadań Gór Śniegowych, położonych w południowej części wyspy. Podczas wyprawy na jedną z gór odkryli uczeni na wysokości około 200 stóp osadę karzełków. Ludkowie ci, wzrostem ciała dosięgają zaledwie 4 stóp, kolor ich skóry jest czarny, ramiona zaś w stosunku do całej drobnej postaci są nieproporcjonalnie długie. Umysłowo są te karzełki tak słabo rozwinięte, że potrafią liczyć zaledwie do trzech



Z rozkazów wojskowych.

Odznaczenia. W uznaniu nadzwyczajnych zasług dla dobra Ojczyzny położonych i okupionych bohaterską śmiercią na froncie zostali mianowani: śp. major Bartmański Zygmunt — podpułkownikiem, a śp. Wiewiórkowski Władysław — podporucznikiem.

Uznanie dla obrońcy Lwowa mjr. Baczyńskiego. (Z rozkazu Dow. 5. Dywizji piechoty). „Dekretem Naczelnego Wodza został major Baczyński Karol przydzielony do D. O. G. Lwów.

„Przy tej okazji wyrażam majorowi Baczyńskiemu uznanie za dotychczasową służbę. Dał się w niej poznać jako gorący patriota i dzielny żołnierz. Mimo podeszłego wieku stał już w pierwszych godzinach walki o Lwów, na jednej z pierwszorzędných placówek, w Szkole Sienkiewicza jako organizator tego odcinka i twardo stoi na nim aż do wypędzenia wroga. W dalszych walkach, tak o kresową stolicę Lwów, jak też i ziemie małopolskie, jako dowódca baonu był wzorem obowiązkowości i pracy, celował szybkością orientacji i doświadczeniem wojennym, i pełnił służbę z największą chęcią i oddaniem się wśród najcięższych warunków bojowych. To też w imieniu służby wyrażam majorowi Baczyńskiemu Karolowi gorące podziękowanie i życzę szczęścia na nowym stanowisku”.
Jędrzejowski generał i dowódca Dywizji.

3-ci Kurs Ofic. Szkoły Obserwatorów Lotniczych rozpoczyna się z dniem 20 stycznia 1920 r. w Warszawie.

Przyjmowanie inwalidów wojskowych do służby pomocniczej w Wojsku Polskim. M. S. Wojsk. mając obowiązek zajęcia się losem inwalidów wojskowych, nakazuje wszystkim podległym dowództwom, formacyom, instytucjom i zakładom wojskowym przyjmować do służby pomocniczej w Wojsku Polskim w pierwszym rzędzie inwalidów wojskowych w braku tychże żołnierzy kategorii „C”, a na ostatniem miejscu personal cywilny, z uwzględnieniem rodzin po poległych i inwalidach.

O rejestracji Superrewizji i wypłacie tymczasowych rent oficerom - inwalidom. Sekcja Opieki M. S. Wojsk. otrzymała polecenie:

1. przeprowadzić w najkrótszym czasie rejestrację wszystkich oficerów-inwalidów, przynależnych do Państwa Polskiego,
2. przeprowadzić postępowanie superrewizyjne w odniesieniu do tych oficerów, którzy dotąd przez komisje superrewizyjne za inwalidów uznani nie zostali, a z tytułu uszkodzeń fizycznych, na skutek przejść wojennych, roszczą pretensje do zaopatrzenia inwalidzkiego,
3. wszystkim zaś inwalidom - oficerom przynależnym do Państwa Polskiego, aż do czasu załatwienia sprawy zaopatrzenia oficerów - inwalidów przez Sejm Ustawodawczy, poczynając od 1-go kwietnia 1919 r. wypłacać zaliczkowo miesięcznie z góry renty inwalidzkie, w podwójnej wysokości rent przyznanych szeregowcom a to w stosunku kategorii niezdolności do zarobkowania cywilnego, do jakiej przez Komisje superrewizyjne kiedykolwiek prawomocnie zaliczeni zostali.



T R E Ś Ć:

STANISŁAW JUNOSZA: Nowy rok. — Dr. T. E. MODELSKI: Grody Czerwieńskie. — Dr. A. CZOŁOWSKI: Pamiątki w petropawłowskiej twierdzy. — ST. MAJKOWSKI: Śpiewka. — M. OPAŁEK: O narodowej i powstańczej koledzie. — Por. KOBYLAŃSKI JÓZEF: Zły to ptak, który własne kała gniazdo. — Kronika tygodniowa. — WŁ. PETRYKIEWICZ por.: Ś. p. Koniński Kazimierz. — Wiadomości bieżące. — Z rozkazów wojskowych.

**Pamiętki wojenne polskie,
wszelkie odznaki pułkowe,
orzętki do czapek i przy-
bory wojskowe**

poleca

Andrzej Berliński

Lwów, Słowackiego 4. naprzeciw gł. poczty.



Maszyny do szycia

najlepszych systemów
najkorzystniej można nabyć
u firmy

Aleks. Malimon

skład maszyn do szycia

Lwów, ul. Wałowa l. 11 a

Przyjmuje się maszyny do naprawy.

Kawiarnia Centralna

Lwów, pl. Halicki l. 7.

Właściciel:

Władysław Kucharski

WIELKIM NAKŁADEM PRACY I KOSZTÓW
GRUNTOWNIE ODNOWIONA, OBRAWSZY
SOBIE ZA HASŁO:

„SWÓJ DO SWEGO”

ZAPRASZA WSZYSTKICH, KTÓRZY W MIŁEJ
ATMOSFERZE SWOJSKOŚCI POLSKIEJ
SPĘDZIĆ CHCĄ CHWILE WOLNE.

PIĘKNY LOKAL, HYGIENA, STARANNOŚĆ
SKRZĘTNA USŁUGA

CENY REALNE.

Spółka drzewna

firm

„BUDULEC” i „TOWARZYSTWO ODBUDOWY”

we Lwowie, ul. Akademicka l. 23.

Kupuje

drzewostany nadające się do eksploatacji, oraz
wszelki ścięty materiał drzewny,

dostarcza

materiał drzewny meblowy, budulcowy i opałowy,
oraz wszelkie maszyny do obróbki drzewa.

„KORDYAN”

Zakład artystyczno-fotograficzny

wykonuje

zdjęcia we wszelkich formatach,
powiększenia i reprodukcje.

Lwów, ulica Łyczakowska l. 9.

„ALBA” S-KA
z Ogr. Por.

Perfumerya

Lwów, ul. Halicka l. 21. (Róg ul. Wałowej).

poleca

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY, KREMY,
przybory TOALETOWE i KOSMETYCZNE
krajowe i zagraniczne.

NESSESERY do MANICURE i KASETKI
TOALETOWE.

Polska Flota Napowietrzna

Organ lotnictwa polskiego i polskiego Aeroklubu

Dwutygodnik ilustrowany

poświęcony sprawom lotnictwa, aeronautyki
i automobilizmu.

Wychodzi nakładem Inspektoratu Wojsk Lotniczych
(Warszawa — Mokotów)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Poznań, ul. Rzeczypospolitej Nr. 7.

PRZEDPŁATA wynosi w kraju 21 M., za granicą
25 M., pojedynczy zeszyt 3 M. 50 fen.

BANK PRZEMYSŁOWY

DLA KRÓLESTWA GALICYI i LODOMERYI
Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

KAPITAŁ AKCYJNY 100,000,000 KORON

ZAKŁAD GŁÓWNY:

we L W O W I E.

FILIE:

w DĄBROWIE, DROHOBYCZU, KRAKOWIE, RZESZOWIE,
KROŚNIE i SOSNOWCU.

EKSPOZYTURY:

w BORYSŁAWIU, JAŚLE, STRYJU.

SPRZEDAJE I LOMBARDUJE :

5⁰/₀-towej ASYGNATY SKARBOWE POLSKIEJ POŻYCZKI
===== PAŃSTWOWEJ, =====

PRZYJMUJE:

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI,

OTWIERA:

RACHUNKI BIEŻĄCE,

ORAZ ZAŁATWIA:

WSZELKIE CZYNNOŚCI BANKOWE

POD NAJLEPSZYMI WARUNKAMI.

WINA WĘGIERSKIE AUSTRYACKIE

po najtańszych cenach poleca

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

= we Lwowie, ul. Rutowskiego 1. 3. =

Józef Śmietana

zegarmistrz

we Lwowie, ul. Kopernika 1. 18

poleca

skład zegarów ściennych, zegarków kieszonkowych z fabryk Genewskich oraz wyroby ze złota i srebra. Wykonuje wszelkie roboty w zakres zegarmistrzowskiego wchodzące, po cenach umiarkowanych.

Zlecenia z prowincji wykonuje jak najrychlej.

Kinoteatr „Apollo”

Gmach Towarzystwa muzycznego

Codziennie doborowy program

orkiestra symfoniczna

z 20 osób

Jan Bromilski

we Lwowie, Grand Hotel

poleca

skład papieru, przyborów do pisania, rysowania i malowania, oraz Ksiąg handlowych i gospodarskich

SUSPENSORYA

DLA

P. T. WOJSKOWYCH

POLECA

DROGUERYA

Mra LESZKA SŁADOWSKIEGO

LWÓW, HOTEL GEORGE'A

Cyrkularki kompletne i piły do
gatrów, naczynia emaliowane
wyrobu krajowego „WULKAN”
piece i kuchnie żelazne

poleca

M. KIERSKI

handel towarów żelaznych

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Hurtowny skład
mydeł toaletowych

poleca

Hoszowski Ludwik

Lwów, ul. Akademicka 1. 3.

KATOLICKI

NAJWIĘKSZY MAGAZYN

ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI

JULIANA DĄBROWSKIEGO

LWÓW, AKADEMICKA 2

(HOTEL GEORGE'A)

POLECA

PODARKI NA ŚW. MIKOŁAJA, GWIAZDKĘ
I NOWY ROK W WIELKIM WYBORZE

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

NA ZIME

kołdry, pierzyny, koce, poduszki,
materace, prześcieradła, garnitury,
firanki, portyery, dywany, chodniki

poleca najtaniej

Magazyn i własna pracownia pościeli

Kazimierza Skibińskiego

we Lwowie przy ul. Kopernika 1. 4.

(Nowy gmach Towarzystwa Kredytowego).

Specyalny magazyn
zabawek, gier sportowych,
galanteryi i przyborów do
podróży

poleca

Wagner i Lang

we Lwowie, Pl. Maryacki l. 7.

Cukiernia
Sotschek Kazimierz

Lwów — pl. Maryacki l. 5

poleca

cukry i ciasta
Bufet w teatrze miejskim

Dla P. T. Kupców
i dostawców wojskowych

najlepsza REKLAMA w tygodniku wojskowym

„Placówka”

ADMINISTRACYA:

Lwów, ul. Akademicka l. 3, II. p.

Skład płócien i bielizny
zefiry, etaminy oraz materiały
wełniane

poleca

Mieszkowski Kazimierz

Lwów, Pl. Maryacki l. 4

Fabryka cukrów i herbatników
Czesława Schayer

Lwów, Pl. Maryacki l. 6—7

poleca

na święta drzewko i sortymenta jadalne, karmelki,
cukry i t. d.

Skład perfumeryi

i

przyborów kosmetycznych.

Wyroby perukarskie

i

wielka wypożyczalnia peruk teatralnych

Charakteryzacya

Fryzury damskie według najnowszych
żurnali paryskich

Pielęgnowanie paznokci (Manicure)

Ręczne i elektryczne masarze twarzy
wykonują tylko siły pierwszorzędne
w zakładzie fryzyerskim

Jana Stawiarza

we Lwowie, Plac Bernardyński l. 1.

Wagi stołowe
decymalne

Naczynie kuchenne

emaliowane „Wulkan”

Naczynie aluminiowe

poleca

Antoni Halski

Lwów, ul. Sobieskiego, l. 3.